

M. B.
W.
Lodz

Premier P. Jaroszewicz przebywał na Białostocczyźnie

Na Białostocczyźnie przebywał wczoraj członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz.

W towarzystwie członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Mieczysława Jagielskiego, P. Jaroszewicz spotkał się z Egzekutywą KW PZPR w Białymstoku. Omawiano wyniki realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa w latach 1971-72 oraz zadania na rok bieżący.

Premier odwiedził następnie Białostocką Fabrykę Przyrządów i Uchwytów.

10 milionów od „POLLENY-EWY“

Na konferencji samorządu robotniczego pracowników Fabryki Kosmetyków „Pollena - Ewa“ zadeklarowali ponadplanową produkcję wartości 10 mln zł (w cenach detalicznych).

Dzięki temu panie otrzymają dodatkowo 200 tys. butelek modnej emalii transparentnej, 300 tys. sztuk poszukiwanego bezcennego zmywacza, 200 tys. opakowań szamponu. Dodatkowo, że zmywacz „Pollena“ wyróżniony został medalem „Warszawianki“ przyznawanym najlepszym wyrobom krajowego przemysłu.

Do 15 marca przedpłaty na „Fiat 126 p“

- Potrójna ilość czynnych kas
- Dodatkowy personel
- W Łodzi 558 agencji zakładów

Od 5 lutego aż do 15 marca br. wszystkie oddziały PKO oraz upoważnione agencje w większych zakładach pracy i niektóre urzędy pocztowe będą przyjmowały przedpłaty na „Fiat 126 p“. W tych dniach można się więc spodziewać zwiększonego ruchu zwłaszcza w kasach PKO. Jak wynika z informacji, uzyskanych przez PAP w dyrekcji PKO, przygotowania organizacyjne zostały już zakończone.

W całym kraju przedpłaty przyjmowane będą w ponad 7.500 placówkach, z czego ok. 5 tys. - to agencje w zakładach pracy. W wielu województwach organizowane będą specjalne agencje np. w oddziałach „Orbisu“, lokalach „LOT“ itp. Sieć placówek została bowiem tak przygotowana, aby w każdym większym przedsiębiorstwie, we wszystkich miastach i gminach można było zgłosić chęć zakupu samochodu i dokonać przedpłaty.

W oddziałach PKO podwojona będzie, a w większych miastach nawet potrójna, liczba czynnych kas. Wszyscy zainteresowani będą mogli uzyskać wyjaśnienia związane z zakupem samochodu w specjalnych punktach informacyjnych, które będą zorganizowane we wszystkich placówkach przyjmujących przedpłaty. Poniżej najwięcej czasu zajmuje wypisywanie książeczek, każdemu kasjerowi pomagając będzie dodatkowo 2-3 pracowników. Jeżeli więc klient najpierw zwróci się do informacji, a potem do kasy (a nie odwrotnie), to nic nie powinno zakłócać szybkiej i sprawnego obsługi.

W przedsiębiorstwach, w których załogi pracują na dwie lub trzy zmiany, agencje PKO będą czynne w takich godzinach, aby pracownicy każdej zmiany mogli dokonać przedpłaty. Np. na terenie Warszawy przedpłaty przyjmowane będą przez 269 agencji w zakładach, a w Łodzi w 558 takich agencjach.

Jak wiadomo, o kolejności uzyskania samochodu w zadeklarowanym roku nie decyduje kolejność wpłat. Każdy, kto dokona przedpłaty między 5 bm. a 15 marca, ma takie same szanse - również bez względu na to, czy wpłata została wniesiona w całości czy też zostaną zadeklarowane wpłaty miesięczne.

Wiadomość ta dotarła do Londynu ostatniego dnia stycznia późnym wieczorem: „Panamerican World Airways“, najpotężniejsza linia lotnicza USA, operująca na wielkich światowych szlakach, zrezygnowała z zakupu 7 samolotów „Concorde“. Drugi amerykański potentat TWA, zamierza podjąć identyczną decyzję. Słowem, St. Zjednoczone, które same zrezygnowały z budowy pasażerskiego samolotu naddźwiękowego odwróciły się tymem do dzieła angielsko-francuskiego. Cała ekonomiczna kalkulacja Londynu i Paryża, które w jego budowie utopiły ogromne sumy, polegała na tym, iż zakup „Concorde“ przez Amerykanów wywoła światowy boom - upadła.

W brytyjskiej fabryce samolotów w Filton na 9 tys. pracowników 8 tys. pracuje przy „Concorde“: u „Rolls-Royce'a“, w Bristolu około 5 tys. Ogółem w Wielkiej Brytanii 30 tys. „żyje“ z Concorde, a około 300 firm kooperujących swą przyszłość wiązało z tym samolotem. Analogiczna sytuacja jest we Francji.

Jaka więc przyszłość czeka to angielsko-francuskie dziecko, które miało zrewolucjonizować lotnictwo drugiej połowy XX wieku? Komentatorzy prasy angielskiej wyrażają nadzieję, że nie wszystkie jest jeszcze stracone, że decyzja amerykańska nie

Cena 1 złoty

Łódź, sobota 3 lutego 1973 roku

Rok XXIX Nr 29 (7620)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Nateżenie starć w Wietnamie pld. wyraźnie słabnie

Zapowiedź przyjazdu Kissingera do Hanoi

Od dwóch dni liczba incydentów zbrojnych w Wietnamie południowym utrzymuje się na niezmienionym poziomie, ale nateżenie starć wyraźnie słabnie. W piątek po raz pierwszy od wejścia w życie zawieszenia broni nie zanotowano żadnych większych walk.

Międzynarodowa Komisja Nadzoru i Kontroli wysłała w piątek swych przedstawicieli do trzech miast w północnej części Wietnamu południowego: Hue, Pleiku i Da Nang, aby znaleźć kwatery dla ekip regionalnych MKNIK, które mają mieć tam swe stałe siedziby.

W Sajgonie odbyło się w piątek rano pierwsze spotkanie szefów delegacji DRW, TRR RWP, USA i rządu sajsjonskiego do czterostronnej komisji wojskowej. Według agencji AFP, omawiano m. in. sprawę zapewnienia bezpieczeństwa grupom obserwatorów komisji międzynarodowej, które mają wkrótce rozpocząć działalność w terenie. Szef delegacji TRR RWP przybył do Sajgonu w czwartek po południu helikoptrem amerykańskim, który przywiózł go z miasta Loc Ninh, leżącego w strefie opóźnionej przez siły patriotyczne, około 100 km na północ od stolicy Wietnamu południowego.

Jak podaje Agencja Reutersa, przewodniczącym delegacji TRR RWP jest 55-letni gen. Tran Van Tra, który podczas słynnej ofensywy sił wyzwoleniczych Tet na początku 1968 roku kierował natarciem na Sajgon.

W Watykanie opublikowano, że papież Paweł VI mianował kardynałem metropolitę wrocławskiego, ordynariusza tej diecezji, arcybiskupa Bolesława Kominka.

Równocześnie papież mianował dwudziestu dziewięciu innych nowych kardynałów. Po tych nominacjach kolegium kardynalskie liczy 145 osób.

Londyn i Paryż patrzą również na Moskwę. „TU-144“, radziecki samolot naddźwiękowy, ma zacząć swe normalne, rejsowe loty na trasie Moskwa - Chabarovsk w 1975 r., a później „TU-144“, nazywany tu żartobliwie „Concorde“, znacznie operować na międzynarodowych trasach do Tokio, Londynu i Paryża. Mówi się w Londynie o konieczności stworzenia jakiejś trójstronnej koalicji trzech pierwszych na świecie państw, posiadających tego typu samolot: Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Francji, które wspólnie negocjowałyby na przykład trasy międzynarodowych korytarzy dla supersonicznych maszyn. Wszystko jednak są to plany na przyszłość. Teraz niejszość jest taka, że jeśli do połowy roku - jak formuluje to „Financial Times“ - Australijczycy i Japończycy zdecydują się na kupno „Concorde“, samolot będzie uratowany. Jeśli nie, wówczas stanie sprawa zaniechania jego produkcji. Oznaczałoby to stratę co najmniej 2,5 miliarda dolarów, bezrobocie dla co najmniej 60 tys. ludzi i zahamowanie na lata rozwoju komunikacji pasażerskiej na zachodniej półkuli. Byłoby to też zwycięstwo amerykańskiego biznesu, który w obawie przed utratą supremacji w budownictwie lotniczym usmierciłby projekt zachodnioeuropejskich sojuszników.

Superkłopoty z „Concorde“

nadzieja, że jeśli zrobiliby to Japończycy i Australijczycy, wówczas można jeszcze wywołać te tak oczekiwaną konkurencyjną reakcję lancuchowa, która mogłaby uratować „Concorde“. Argumentuje się tutaj, że zarówno dla Japonii, jak i dla Australii samolot oznacza dwukrotne skrócenie czasu przelotu do Europy i USA. Z nadaje się on znakomicie do lotów nad Oceanem Spokojnym.

45.941 żołnierzy amerykańskich poległo w Wietnamie pld.

Jak oświadczyło dowództwo amerykańskie w Sajgonie, w Wietnamie południowym od 1 stycznia 1961 r. poległo w czasie akcji bojowych 45.941 amerykańskich żołnierzy. Rzecznik dowództwa stwierdził, że 10.303 żołnierzy amerykańskich poniosło śmierć w Wietnamie „z innych powodów“. Do grupy tej zaliczono tych żołnierzy amerykańskich, którzy ponieśli śmierć w wyniku katastrof lotniczych, zabójstw, samobójstw i chorób.

Katastrofa kolejowa w Algierze

Rozgłośnia w Algierze podała, że 33 osób poniosło śmierć a 51 zostało rannych w wyniku wykołnienia się w nocy z czwartku na piątek pociągu pasażerskiego między miejscowości Souq-Ahras a Annaba, około 600 km na wschód od Algieru.

E. GIEREK ODWIEDZIŁ Wielkopolskę

W dniu 2 bm. w Wielkopolsce przebywał I sekretarz KC PZPR - Edward Gierek. Głównym tematem spotkań I sekretarza KC, któremu towarzyszyli zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC Kazimierz Barcikowski i I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada, były problemy gospodarki rolnej, hodowli i sprawy bytowe.

W gospodarstwie Głębocko Zakładu Doświadczalnego Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, pow. Oborniki, Edward Gierek zapoznał się z doświadczeniami tego ośrodka kultury rolnej w Wielkopolsce, a w szczególności z praktycznymi rozwiązaniami budownictwa inwentarskiego wnoszonego bez wielkich nakładów inwestycyjnych. E. Gierek obejrzał zbudowaną z drewna odpadowego chlewnię na 200 sztuk trzody, interesując się możliwością upowszechnienia tego typu budownictwa w powiecie Oborniki.

Następnie Edward Gierek zapoznał się z przebiegiem budowy nowoczesnej fermy przemysłowego tujezu trzody chlewnej na ponad 36 tys. sztuk w Szamocinie, pow. Chodzież. W rezultacie rzetelnej pracy załóg budowlanych inwestycja ta oddawana do użytku etapami, będzie mogła funkcjonować wcześniej niż zaplanowano.

Sporo miejsca w czasie spotkań E. Gierka w Wielkopolsce zajęły problemy pracy gminnych rad narodowych. Sprawy te były tematem spotkania aktywów GRN w Margoninie, w czasie którego poinformowano I sekretarza KC o problemach pierwszych tygodni pracy tego podstawowego ogniw administracji terenowej. GRN w Margoninie produkuje w produkcji rolnej; w sukursu dobrym wynikiem idą też czynny społecznie mieszkańców tej gminy, dzięki czemu wzbogaciła się ona o wodociąg i inne obiekty kulturalno-sportowe.

Na zakończenie swej wizyty w Poznaniu Edward Gierek zapoznał się z warunkami pracy i życia załogi Chodzieskich Zakładów Porcelany i Porcelitu w Chodzieży. Dzięki wybudowaniu nowych hal produkcyjnych załoga tej fabryki mogła poprawić swe warunki pracy oraz zintensyfikować produkcję, co wyraziło się m. in. we wzroście opłacalnego eksportu.

W Helsinkach kontynuowano dyskusję

Uczestnicy rozmów przygotowawczych do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy kontynuowali w piątek dyskusję nad porządkiem dziennym konferencji. Wystąpienia delegatów Holandii, Irlandii, Norwegii, W. Brytanii i Rumunii poświęcone były głównie problemowi zasad współpracy państw w Europie. Przedstawiciele Norwegii i W. Brytanii stwierdzili, że przy opracowywaniu tych zasad, które służąć mają utrwaleniu bezpieczeństwa i rozwojowi współpracy w Europie, należy równoległe uwzględnić zarówno postanowienia Karty NZ, jak i dwustronne, europejskie akty prawne. Była to więc pośrednia polemika ze stanowiskiem, jakie zajął w czwartek delegat NRF, który starał się pomniejszyć rolę aktów dwustronnych, jako źródeł prawa międzynarodowego.

Pod koniec piątkowej debaty rozwinęła się dyskusja na temat dalszego kalendarza obecnych rozmów. Istnieje w związku z tym możliwość, że w przyszłym tygodniu odbywał się będą w niektóre dni dwie sesje, by szybciej zakończyć etap zajmowania stanowisk wobec poszczególnych punktów porządku dziennego.

Następna sesja zwołana została na poniedziałek, 5 bm. rano.



Przedstawiamy jutrzejszą „Panoramę“

▲ Z okazji 500-lecia urodzin Kopernika odbędzie się w Łodzi ogólnopolskie kolokwium naukowe, poświęcone wykorzystaniu sztucznych satelitów ziemi w nawigacji morskiej i lotniczej. Problem niezwykle ciekawy i złożony. Toteż mamy nadzieję, że Państwo z zainteresowaniem przeczytają wywiad z doc. dr inż. J. Wereszczyńskim, który będzie mówił o korzyściach płynących z dynamicznego rozwoju nauki o kosmosie.

▲ Z pewną przesadą można powiedzieć, że Szwajcary nie dysponują armią, gdyż sami są armią. O wojskowych organizacjach potomków Wilhelma Tella dowiedzą się Czytelnicy z artykułu pt. „Militaria“.

▲ W cyklu „Ze świata i o świecie“ nasi korespondenci piszą swe kolejne relacje pod następującymi tytułami:

- ▲ Życie prywatne w USA
- ▲ Z życia w ZSRR
- ▲ Legenda G. B. Coopera
- ▲ Dziwny czas mroku
- ▲ Hamburg & Zao Wu-Ki jedzie do Chin.

Z gatunku lektury lepszej proponujemy:
▲ Kobieta puch marny
▲ Parada gwiazd
▲ Za kółkami
▲ Ciekawostki przyrodnicze i inne.

Już w niedzielę 10 stron nowej „Panoramy“



Rażań, miasto obwodowe w europejskiej części Rosyjskiej FSRR, położone nad Oką. Wzmianki o Rażaniu znaleźć można już w XI-wiecznych zapiskach. Obecnie jest to ważny ośrodek przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego, chemicznego, materiałów budowlanych i innych. Na 4 wyższych uczelniach kształcą się przyszłe kadry szybko rozwijającego się przemysłu. Nowe dzielnice mieszkaniowe z ośrodkami handlowo-usługowymi, szkołami, klubami, ośrodkami zdrowia są chlubną wizytówką tego nowoczesnego miasta.

Na zdjęciu: laborantka przygotowuje aparaturę diagnostyczną w onkologicznej poradni miejskiej.

GAF - APN

Zmiany na stanowiskach rządowych w Bułgarii

Decyzją Komitetu Centralnego BPK i Rady Państwa LRB ze stanowiska wicepremiera i przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania odwołano Sawę Dybokowa...

Rada Państwa LRB odwołała prof. Stefana Wasilewa ze stanowiska ministra oświaty i mianowała na to stanowisko Nenczo Stanewa.

Sawa Dybokow został wybrany na członka Sekretariatu KC BPK i objął funkcję kierownika Wydziału Ekonomicznego w KC BPK.

Sezonowa obniżka cen jaj

Państwowa Komisja Cen informuje, że w związku z sezonową obniżką ceny skupu jaj, z dniem 3 lutego br. (sobota) obniża się ceny detaliczne jaj świeżych.

Nowa cena detaliczna jaj dużych wynosi 2,20 zł, jaj średnich — 2 zł i jaj małych 1,80 zł za sztukę.

Uroczystość w UL

Powitanie Nowego Roku Księżykowego

Po raz pierwszy od wielu lat naród wietnamski powitał wczoraj Nowy Rok Księżykowy w atmosferze pokoju i radości ze zwycięstwa odniesionego nad przemocą i agresją.

My, Polacy dobrze rozumiemy uczucia wietnamskich przyjaźni, bo i do nas przyszła radosa wiosna w 1945 roku.

Chyba również dlatego wczorajsza uroczystość powitania wietnamskiego Nowego Roku Księżykowego i wiosny, zorganizowana w auli UL przez Komitet Studentów Wietnamskich

Studia wyższe dla 150 tysięcy nauczycieli

Warunkiem nowoczesności naszej oświaty i dalszej jej przebudowy jest światły i wszechstronnie wykształcony nauczyciel. Tymczasem znaczna liczba naszych pedagogów zatrudnionych w szkolnictwie nie posiada pełnych studiów wyższych.

O tym, ile osób zostanie przyjętych, na jakie kierunki studiów zdecydują kuratoria. Kandydaci na podstawie skierowań, przyjmowani będą na studia bez egzaminów wstępnych. Trwać one będą, analogicznie jak studia dzienne, 4 lata, a kończyć się będą uzyskaniem dyplomu magisterskiego.

Zgodnie z postanowieniem Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, wszyscy nauczyciele, niezależnie od tego w jakiej gałęzi szkolnictwa są zatrudnieni, powinni legitymować się pełnym wykształceniem wyższym. Obecnie posiada je 17 proc. nauczycieli, zaś w szkolnictwie podstawowym niespełna 6 proc. Większość pedago-

gów ma za sobą ukończone studium nauczycielskie, bądź średnie wykształcenie pedagogiczne. Są to w przeważającej mierze ludzie młodzi, w wieku do 40 lat i przed nimi staje obecnie obowiązek zdobycia pełnego wykształcenia wyższego.

Jest ich blisko 150 tys. Rozumiem jest rzeczą, iż przy obecnych warunkach naszego szkolnictwa wyższego, nie jest możliwe objęcie kształceniem tak licznej grupy ludzi. Dlatego też problem ten będzie rozwijany stopniowo.

Równocześnie rozwijane będą różnorodne formy doskonalenia zawodowego nauczycieli w drodze studiów podyplomowych, kursów itp. Ta forma doskonalenia wiedzy stanie się powszechnie obowiązującą.

Z myślą o lepszym przygotowaniu młodych kadr do zawodu nauczycielskiego, podjęta zostanie przez resort szkolnictwa wyższego reforma kształcenia nauczycieli. Ulegnie również ujednostlieniu struktura szkolnictwa wyższego kształcącego kadry nauczycielskie.

Natężenie starć wyraźnie słabnie

(Dokończenie ze str. 1)

w wojnie z agresją amerykańską przede wszystkim dzięki ślusznej polityce Partii Pracujących Wietnamu i Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego, nieugiętości i bohaterstwu narodu wietnamskiego i jego armii oraz umiętnemu łączeniu walki politycznej i wojskowej.

W Waszyngtonie doradca Nixona Henry Kissinger przedstawił w czwartek wieczorem

w wywiadzie telewizyjnym stanowisko USA w sprawie powojennej uregulowania sytuacji w Wietnamie. Warunki porozumienia paryskiego — powiedział Kissinger — są „wyraźnie określone i konkretne”. „Nie osiągnięto jeszcze uregulowania politycznego, ale jeśli wszystkie strony przejawiają dobrą wolę, zdołamy przeżyć pomyślnie ten okres przejściowy”.

Kissinger oświadczył, że głównym celem jego nadchodzącej wizyty w Hanoi (zapowiedzianej na 10-13 bm.) będzie „zbardzenie możliwości przejścia od wrogoty do normalizacji” w stosunkach między USA — a DRV. Pragniemy wyjaśnić — stwierdził doradca Nixona — czy USA mogą znaleźć „formułę współistnienia z Hanoi”. „Przed wszystkim należy zapoczątkować dialog i opracować mechanizm wymiany poglądów”.

Kissinger zakomunikował, że w Hanoi omówi także sprawę odbudowy powojennej Wietnamu, ale rokowania na ten temat będzie prowadził w ogólnym kontekście nawiązania pokojowych stosunków z DRV.

DRW ZBUDUJE NOWĄ STOLICĘ

Przewodniczący Rady Miejskiej Hanoi, Tran Duy Hung, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi, że rząd DRV zamierza zbudować nową stolicę kraju. Będzie ona oddalona od Hanoi o 60 km. Zniszczone w wyniku bombardowań amerykańskich Hanoi będzie równolegle odbudowane. Część ruin zostanie zachowana jako dowód barbarzyńskiego prowadzenia wojny.

Projekt ustawy o utworzeniu Urzędu Energii Atomowej

Prezes Rady Ministrów złożył do łaski marszałkowskiej projekt ustawy o utworzeniu urzędu energii atomowej.

Przyszły urząd ma opracować kierunki wykorzystania energii atomowej w gospodarce oraz koordynować działalność jednostek państwowych stosujących tę energię. Warto podkreślić, że zadaniem atomistyki polskiej — o najwięcej, ksztem znaczenia gospodarczym jest rozwój energetyki jądrowej. Po oddaniu do eksploatacji pierwszej u nas elektrowni jądrowej (a ma to, zgodnie z planami, nastąpić po 1980 r.) oczekiwano w Polsce szybkiego rozwoju energetyki, przemysłu paliwa jądrowego oraz budowy urzędów dla elektrowni jądrowych.

Ostrożny optymizm w Wiedniu

Trwają nieformalne konsultacje

Piątek był drugim, kolejnym dniem ożywionych nieformalnych kontaktów dwustronnych między delegacjami 19 państw, przybyłymi do stolicy Austrii w związku z konsultacjami przygotowawczymi do konferencji na temat redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie. Zarówno z kół zbliżonych do delegacji państw socjalistycznych, jak i państw kapitalistycznych, można było usłyszeć opinie wyrażające ostrożny optymizm w związku z możliwością wyłonienia podczas nieformalnych spotkań kompromisowych formuł, które pozwoliły w najbliższych dniach, być może w poniedziałek, zwołać sesję plenarną konsultacji przygotowawczych.

Rozmowy Nixon — Heath

Prezydent Richard Nixon i jego brytyjski gość, premier Edward Heath, odjechali w piątek po południu do górskiej rezydencji w Camp David, by kontynuować rozmowy rozpoczęte w czwartek w Waszyngtonie. Towarzyszyli im doradca prezydenta USA, Henry Kissinger i sekretarz w rządzie brytyjskim sir Burke Trend. Później do Camp David przy-

będą sekretarz stanu USA, William Rogers i minister spraw zagranicznych W. Brytanii, Douglas Home.

W toku rozmów między prezydentem USA i szefem rządu brytyjskiego omawiane są problemy polityczne, wojskowe i gospodarcze, a wśród nich — sprawa zwolnienia europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy, organizacja rozmów na temat wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie, stosunki między krajami EWG i Stanami Zjednoczonymi oraz zasady reformy systemu walutowego świata kapitalistycznego.

W piątek przed południem Heath przyjął w ambasadzie brytyjskiej w Waszyngtonie senatora Edwarda Kennedy'ego na jego prośbę. Wprawdzie nie podano tematu rozmowy, ale zdaniami obserwatorów, senator Kennedy poruszył problem Irlandii Północnej. Warto przypomnieć, iż niedługo przedtym, w styczniu, wyraźnie krytykował on politykę rządu konserwatywnego wobec Ulsteru.

Eksplozja cysterny z propanem

Poważna katastrofa wydarzyła się w czwartek wieczorem we francuskiej miejscowości Saint-Amand-les-Eaux.

Kierowca samochodu-cysterny, wypełnionej propanem, chce uniknąć zderzenia z rowerzystą, gwałtownie skręcił. Pojazd wpadł w poślizg i zmiażdżył dwa samochody, które nadjechały z przeciwnej strony. Nastąpiła eksplozja gazu, która zniszczyła cysternę, kilka samochodów osobowych i około 20 najbliższych domów. Wyciekający gaz zapalił się, powodując pożar pojazdów i budynków. Bilans katastrofy jest tragiczny — 4 osoby straciły życie, a 37 zostało rannych.

Kronika wypadków

▲ O godz. 10.30 na ul. Limanowskiego przed posesją 89, 23-letni Zygmunt S., wyskakując z tramwaju linii 14/4 wpadł na bok „Zukla” 66-25 IB donosząc niegroźnych obrażeń.
▲ O godz. 11.25 na skrzyżowaniu ulic Limanowskiego —

Zgierska, Henryk K., lat 46, przechodząc przy ruchu zamkniętym wpadł pod „Warszawę” 83-24 IB. Pomocy poszkodowanemu udzieliło pogotowie.
▲ O godz. 13.50 na ul. Nicolaiannej 2, Henryk A., prowadząc „Trabant” IW 43-99 nie zachował bezpiecznej szybkości i spowodował zderzenie z „Zuklem” IS 64-68. Straty ok. 6 tys. zł.

▲ O godz. 15.28 na pełul ul. Szczecińskiej usiłowała wycofać się do tramwaju linii 5/2 69-letnia Zofia R. Kobieta upadła na torowisko, doznając ogólnych potłuczeń.
▲ O godz. 17.10 kierowca „Stara” IP 42-15 Eugeniusz D. nie uszanował na ul. Nowotki pierwszeństwa przejazdu i spowodował zderzenie z tramwajem linii 17/3. W wyniku wypadku dwóch pasażerów doznało obrażeń. Są to: Józef T., lat 54 z Justynowa i Lucjan W., lat 41 z Łodzi. Straty ok. 10 tys. zł.

▲ O godz. 18.45, 63-letni Stefan N. wpadł na ul. Pułaskiej przy Wielkopolskiej pod „Syrenę” 33-13 IP, doznając złamań obu nóg.
▲ O godz. 20 kierowca „Skody” nr rej. GT 66-24, Mieczysław M. spowodował zderzenie z tramwajem linii 27/7. Straty znaczne. (cis)

POGODA

Dzisiaj zachmurzenie duże, miejscami opady śniegu z deszczem lub mżawką. Mglisto. Temperatura minimalna ok. -4, maksymalna ok. +1 stopnia C. Wiatry słabe z kierunków zmiennech.
Jutro zachmurzenie duże. Możliwe opady mżawki. Temperatura bez większych zmian.
Dzisiaj słońce zajdzie o 15.43, jutro wzejdzie o 7.50. (zmieniny: Błażeja i Hipolita)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym S. i P.

STANISŁAWA JEDLIŃSKIEGO

okazując gorące współczucie i niosąc pomoc Rodzinie w ciężkich chwilach, najserdeczniejsze podziękowania składają:
ZONA, Córka i SYN

Superpechow'ec...

Prawdziwego pecha miał 40-letni Japończyk, Akira Nakamura. Jego samochód został całkowicie rozbity na przejeździe kolejowym. Kierowca udał się wyjść cało z wypadku, lecz kiedy spieszyl do najbliższego telefonu, aby zawiadomić policję i pogotowie, spadł z 15-metrowego nasypu i poniósł śmierć.

W dniu 1 lutego 1973 roku zmarł, nasz nieodżałowany Kolega, człowiek szlachetnego serca i głębokiej wiedzy MGR

WACŁAW MASZEWSKI

RADCA PRAWNY
Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim oraz Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego.
RADA ZAKŁADOWA ZZPIS oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY z WYDZIAŁU ORGANIZACyjNO-PRAWNEGO I SAMODZIELNEGO ODDZIAŁU SPRAW OSOBOWYCH PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ w ŁODZI

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy w dniu 24 stycznia 1973 roku wzięli udział w pogrzebie naszej ukochanej Siostry i Ciotki S. i P.

MARI PIOTROWICZ

z domu ZIEMECKIEJ wdowy po artyście piastyku, składa serdeczne podziękowanie straszkana RODZINA SYN

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dzisiaj o godz. 18 Ligowy pojedynek LKS - AZS (W-wa)

Pracowicie spędzili minione dwa tygodnie koszykarki LKS. Jeszcze nie zakończyły one ćwierćfinałowych boju pucharowych, chociaż po niefortunnej porażce z GEAS w Łodzi zamknęła się przed mistrzyniami droga do półfinału, a już przyjdzie im rozegrać mecz o mistrzostwo ekstraklasy.

Dzisiaj na parkiecie hali przy Al. Unii Iodzianki zainaugurują drugą rundę rozgrywek o mistrzostwo Polski spotkaniem z zespołem stołecznego AZS. Początek o godz. 18. Rewanżowy mecz rozpocznie się w niedzielę o godz. 17.

Dzisiejsze imprezy

PILKA KOSZYKOWA: I liga kobiet LKS - AZS (W-wa) hala przy Al. Unii 2, godz. 18.
BOKS: Indywidualne mistrzostwa Łodzi, sala RTS Wldzew, ul. Armii Czerwonej.
LEKKOATLETYKA: Kontrolne zawodz haley AZS, ul. Lumumby, godz. 15.

Pocztówka z Walcza

Ostatnio otrzymaliśmy malowniczą widokówkę z Walcza z podzwroteniami od przebywających tam na obozie przygotowawczym piłkarzy drugoligowego zespołu Wldzewa. Dziękujemy.

SPORT w SZKOLE

W poszczególnych dzielnicach m. Łodzi odbywają się eliminacyjne rozgrywki w piłce siatkowej chłopów o mistrzostwo łódzkich szkół.
Otrzymałmy pierwszy meldunek z Polesia. W sal Technikum Elektrycznego przy ul. Fornalskiej 53/55 padły wyniki: MPK PKS - LO 1:3. XXVII LO - Technikum Wlkłkiennicze I 2:0, XXI LO - ZSPS 2:0, Technikum Elektryczne - Technikum Przem. Spożywczego 2:0.
Dalsze spotkania będą rozgrywane w: środy, piatki i niedziatki o godz. 14.30. Finał odbędzie się 23 lutego br.

Polskie Fiaty zdały egzamin

Łódzki kierowca rajdowy Janusz Wojtyna wraz ze swoim partnerem Marianem Bieniem startując na samochodzie Fiat 125-p (1500 cm sześć) zajął w tegorocznym RMC 41 miejsce.
Kiedy przed wyruszeniem na trasę RMC rozmawialiśmy na temat szans — J. Wojtyna powiedział wprost: Będę uszczęśliwiony jeśli zmieścimy się w 60 najlepszych samochodowych załóg Europy.

Marzenia J. Wojtyny spełniły się. Tu i ówdzie słyszysz się stwierdzenie, że zdobył 41 lokaty, to żaden chyba sukces sportowy. A jednak...
W tak silnej konkurencji międzynarodowej zarówno samochód Wojtyny i Bienia jak i drugi polski Fiat 125-p (Muchy i Zyczkowskiego) zdały całkowicie trudny egzamin, ulegając jedynie bardziej rutynowym samochodom sportowym produkowanym przez znane i przodujące w świecie od dziesiątków lat firmy.

Jak spisywał się Fiat 125-p na trasie tegorocznego RMC? — Nie mieliśmy kłopotów z samochodem do momentu kiedy „wysiadł” alternator. Dopiero wówczas zaczęło się istne piekło. Aby dojechać do mety, musieliśmy niejednokrotnie wymienić akumulatory.

Co pan może powiedzieć o sławnej tu dziś lawinie? — O fakcie zagrożenia drogi przez śnieg i kamienie 141 uczestnikom rajdu dowiedzieliśmy się dopiero na mecie II etapu. Okazało się, że byliśmy jednymi z ostatnich, których samochody zdołały przejechać przed tą niespodziewaną przeszkodą.

Druza porażka Anilany

Piłkarze ręczni Anilany wystąpili w Magdeburgu. W meczu z jedną z najlepszych drużyn ligi NRD — SC Magdeburg łodzianie przegrali 20:36 (8:16). Najwięcej bramek dla pokonanych zdobył Krygier (11) a dla gospodarzy — Flacke i Dreibradt po 7.

Pod europejskimi koszami

W kolejnych ćwierćfinałowych meczach europejskich pucharów w koszykowce padły rezultaty:
PUCHAR EUROPY KOBIEC
Universite Clermont Ferrand — Sparta Praga 70:61 (31:31).
W sumie dwóch spotkań lepsze okazały się Francuzki, ale tylko różnica 1 pkt.
Vozdovac Belgrad — Pernik 73:71 (43:39).
W sumie dwóch spotkań zwyciężyły Bułgarki 157:151.

Nie będzie wlkoweru

Jak już podawaliśmy, na posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny PZEL (1 bm.) rozpatrywana była sprawa nierozegrania meczu ligowego w hokeju pomiędzy zespołami GKS (Tychy) i LKS. Jak wiadomo mecz ten nie odbył się w ustalonym kalendarzem rozgrywek terminie, bowiem nie przybyli do Tych sędziowie z Warszawy, wyznaczeni do prowadzenia tego spotkania.

Bokierskie mistrzostwa okręgu

Wczoraj w hali na Widzewie rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa okręgu w boksie.
W poszczególnych wazach zwyciężyli: Prochoń (Widzew), Snopak (Gwardia), Kruk (Gwardia), Grzegorzewski (Gwardia), Steperski (Widzew), Płoszajski (Widzew), Sobczak (Widzew), Królak (Gwardia), Kowalwski (Gwardia).
Dzisiaj o godz. 17.30 półfinały. (n)

Zwycięstwo siatkarów Stara

W Warszawie rozpoczął się finałowy turniej siatkarów, którego stawką jest tytuł mistrza Polski. W pierwszym dniu uzyskano następujące rezultaty:
Spójnia Warszawa — Polonia Swidnica 0:3 (12:15, 10:15, 7:15).
I liga siatkiwoek kobiet AZS W-wa — Start Łódź 1:3 (15:9, 13:15, 9:15, 9:15).

Kolarze Spolem trenują w sali i na szosie

Najsilniejsza sekcja kolarska w Łodzi przy SKS Spolem licy obecnie około 100 zawodników we wszystkich kategoriach będących pod opieką trenerów: T. Salygi, E. Borysiewicza, J. Kudry i W. Skubisza.
Dwa razy w tygodniu kolarze trenują w sali przy ul. Północnej 36 i w salach szkolnych przy ul. 19 Stycznia oraz na Dąbrowie w Zasadniczej Szkole Metalowej. Ponadto trzy razy w tygodniu zawodnicy wyjeżdżają na szosę, pokonując, w zależności od wieku, od 20 do 80 km.
Do czołowych kolarzy Spolem zaliczają się: najlepszy sportowiec Łodzi A. Bek, J. Bek, P. Dużewski, Foieck, Miksa, Kaczmarek, Czubakowski, Gabrowski, Serafin, Sikora, Guzenda i Zagajewski. (n)

Marek Borski

Optymizm nie ma granic. Wszystkich sceptyków przekona rychło mały wydatek, ot, załedwie pięć złotych i pięćdziesiąt groszy. Pogodną wiarę, jak się okazuje, zaliczamy do najtańszych sprawunków.

Należy więc kupić gumę — Myszka Uniwersalną. Producent, odczuwający pobudzone tętno współczesnego życia szkolno-biurowego wprowadził na rynek absolutną nowość, która w zamysle poradzi ówłkowi, długopisowi, w ogóle wszelkim śladom zostawionym przez narzędzia piszące. Zapewne aby uprzyjemnić tę czynność, przygotowano produkt w kilku żywych kolorach: zielonym, pomarańczowym, granatowym. Myszka wszakże przede wszystkim oddziałuje wychowawczo. Zielona zostawia trwałe, zjadliwie zielony ślad. Pomarańczowa — stosowny. Granatowa — także. Przy czym głębia zieleni, oranżu czy granatu skutecznie odstrasza ucznia od próby wytarcia daty w dzienniczku z zamiarem powtórnego wykorzystania rodzicielskiego usprawiedliwienia nieobecności; urzędnika — od wnoszenia poprawki do projektu tak, aby przeszłość zgodna była z rzeczywistością. Słowem — wspinający środek odwykowy dla konformistów i kandydatów na fałszerzy.

Podobny myszce ślad zostawiają jeszcze duże i małe wytwórnie, lokujące pod szyldem nowości różne przedmioty mało użyteczne lub wspaniale nieużyteczne, dla których Amerykanie wymyśliłi nazwę gadżet. Różnica polega jedynie na świadomości intencji. Efekt wszakże jest bardzo zbliżony. Można by tę myszkę i zwierzątko jej podobne z przemysłowego zoo-parku umieścić w katalogu najdziwniejszych produktów świata. Ponadto myszka i inne są rzeczowymi dowodami na bezgraniczny optymizm ich twórców, którzy czynią, co czynia, licząc musza na bezkarność. Można tylko podziwiać ryzykanterów, pomórnie — wobec granatu czy zieleni na tie biele — nie mające szans.

Przed paroma dniami rząd zobowiązał resorty obsługujące rynek do zorganizowania takiego dopływu nowości do sklepów, który zagwarantuje człowiekowi ze swoja pensją wybór atrakcyjnego towaru. Ale to tylko jedna z cech współczesnej produkcji, takie zaspokajanie potrzeb. W tym potoku nowości musza się znaleźć wyroby kokietujące ludzi mających zapis na koncie PKO, usławdamiające im możliwość wygodniejszego mieszkania, campingowania, podróżowania. Każdemu zdarzyło się przeczczać lub poznać w TV bardzo interesujące zamierzenia wytwórni, branż, calych działów przemysłu, w tym tak chwalebny dziele fabrykowania nowych towarów. Jedni deklarują sto, inni dwieście nowości — i każdy podkreśla, że to tylko te najważniejsze. Wprawdzie doświadczenie należy w tym przypadku do czynności ryzykownych (liczymy: „Fiat 126“, odbiornik kolorowej TV, osiemnastce nowych modeli garnków i rondli — razem 20 nowości... Jeśli nawet, tfu, by nie zauroczyły, posłizgnę się „Fiat“ i telewizor, to i tak Plan Nowych Uruchomień wykona się w 90 procentach...), ale niech tam, można by sobie te arytmetyki darować, gdyby — gdyby szukać pewności, iż będą to produkty, które nie zostawia takiego jak myszka śladu.

I w tym miejscu nie będzie formułowane zwykłe niedgdyś oracel — apelu pod adresem producentów, by pełnili obywatelską powinność i dobrze robili to, co należy do ich obywatelskich obowiązków. Tylko kilka słów po to, aby uświadomić pewne konieczności wynikające z faktu, iż nikt już nie szturmuje stoisk z byle jakim obławem, radioodbiornikami, czy też kofektami. Wobec powszechnego przekonania o możliwości pracy i obsługi takiej, o jakiej każdemu się marzy, według reguł nierzadko nie spisanych, ale przecież obowiązujących, ukształtował się jakże skuteczny sposób postępowania wobec tych grup wyrobów (wytwórców), które tkwią jeszcze w epoce rozdzielnictwa i produkcji bezonaj w waga. Przeczczać, taką obserwuje się metodę zachowania klientów w wielu branżowych sklepach. Chodzą oglądają, wychodzą — a tam rosna sterty różnych elichów i gratów.

Oczywiście, społeczne skutki takiego ukształtowania produkcji są złe, traci się na dochodzie narodowym i na dochodach. Ale, wobec wprowadzania nowego systemu planowania, zarządzania i rozliczania — już w plater części naszego przemysłu zaczynają obowiązywać reguły pełnej wzajemności wobec tych, którzy tak niezwyknie traktują swoich klientów. Ścisłe powiązanie wynagrodzenia za pracę z jakością jej wyrobów rychło spowoduje rujnujące skutki dla tych, którzy puszczają myszki.

W jednym z numerów „L'Expansion“ na wielu kolumnach, w sposób naukowy, rozważa się stan i perspektywy francuskiego rynku dla najmłodszych, dla niemowlaków. Metodami marketingu kształtuje się, a właściwie uświadamia matce potrzeby niemowlęcia, których jego dziadek wcale nie znał. Cale branże żyją z fabrykacji nowoczesnego dziecięcego menu, szamponu, wody toaletowej, papierowych pieluszek. Cale branże utrzymują się z obsługi ludzi starszych, stanowiących osobną kategorię odbiorców, odtrenw rynek. Praktyki niektórych spośród naszych producentów przypominają próby trafienia w oba rynki naraz, traktując publiczność jako zdziennialych starsuszków. Ale to już chyba ostatnie próby.

MYSZKA ZOSTAWIA ŚLAD...

Przestępczość nieletnich. Problem, który draży sumienie społeczne, niepokoi, przeraża. Dlaczego dzieci stają przed sądem, jak tworzy się młody przestępca — co dzieje się w rodzinie, w której rodzi się i wyrasta dziecko. Właśnie: w rodzinie. W kontekście przestępczości nieletnich rozmawiamy o rodzinie z sędzią Sądu dla Nieletnich w Łodzi — przewodniczącą wydziału XII — Zofią Ajnenkiel:

Dziennik
rozmawia
z sędzią
Z. AJNENKIEL

Ojcowie, matki i... przestępczość dzieci

— To jest truizm, co powiem, ale: żeby zostać kaletnikiem, ogrodnikiem, przadką, mechanikiem — trzeba przejść specjalistyczne przeszkolenie. Natomiast, żeby zostać rodzicami i pełnić odpowiedzialniejszą funkcję — wychowawców?... Nie ma takiego szkolenia i programu, który by zawierał przygotowanie do funkcji rodzicielskich od strony odpowiedzialności za wychowanie dziecka.

— POMIJA PANI UNIWERSYTET DLA RODZICÓW, SZKOŁY MATEK, PEDAGOGIZACJĘ RODZICÓW ZA POŚREDNICTWEM SZKÓŁ?

— Nie pomijam, nie ujmuję niczego z ich roli, ale stawiam nienowowe pytanie: kto z nich korzysta? Ci rodzice, którzy nie mają na ogół kłopotów z dziećmi i od początku wykazują troskę o należyte pełnienie funkcji wychowawczej. Dam pani przykład. Co pewien czas wzywamy na zasadnicze rozmowy rodziców naszych podopiecznych. Kto przychodzi? Tylko ci rodzice, których dzieci przypadkowo popadły w kolizję z prawem. Oni szukają pomocy, rad, wskazówek. Natomiast nie zjawiają się rodzice, do których chcemy dotrzeć, ci którzy nie wiedzą co to znaczy być ojcem i matką, jakie wynikają z tego obowiązki wobec człowieka powołanego przez nich na świat.

— Z PRAKTYKI SĄDU DLA NIELETNICH MOŻNA — SPODZIEWAM SIĘ — SYSTEMATYZOWAĆ RODZINY W ODNIESIENIU DO GRUP MŁODOCIANYCH PRZESTĘPCÓW. CHODZI MI O CHARAKTERYSTYKE TYPOWYCH NIEPRAWIDŁOWOŚCI W RODZINIE JAKO PRZYCZYNN DEMORALIZACJI DZIECKA.

— Wylaniają się trzy niejako rodzaje rodzin. Rodowód pierwszy tkwi w nizinach społecznych — tam gdzie dzieci rodzą się z przy padku, gdzie alkoholizm, prostytucja, pasywny tryb życia i mijanie się z normami prawnymi — stanowią wzorzec wychowawczy od samej kolebki. I ten gatunek rodziny jest dominujący jeżeli chodzi o skutki, z którymi sędziowie dla nieletnich mają do czynienia.

— CZY PANI NIE ZA WĄŻYŁA, ŻE W GRUPIE PODOPIECZNYCH SĄDU DLA NIELETNICH — ZNAJDUJE SIĘ NAJWIĘCEJ DZIECI Z ODCHYLENIAMI OD NORMY PSYCHOFIZYCZNEJ?

— Nie tylko w tej grupie, wrócimy do tego tematu — najistotniejszego zresztą w ocenie postępowania karnego wobec nieletnich przestępców. Na razie powiem o drugiej grupie rodziców, a właściwie matek, bo z reguły są to samotne, rozwiedzione kobiety. Niejednokrotnie dziecko zostające na mocy orzeczenia sądu przy matce było przedmiotem przetargu. W innym wypadku z dziecka brutalnie zrezygnował ojciec, zbyt wczesnie zresztą zapominając o tym, że jest ojcem. Matki z balastem ciężkich doświadczeń chciałyby tym dzieciom nieba przychylić i zrekompensować brak ojca.

— Co więcej — chcą — i tu popełniają straszny błąd — zademonstrować ojcu swoją wielką troskę o dziecko i jej efekty: dlatego kupują kosztowne w wielu wyrzeczeniach komi-sowe „ciuchy“, starają się umieszczać w „lepszych“ szkołach, kupują sprzęt sportowy i wysyłają na łyżwy, na basen, przeladują czas, dezorganizują życie dziecka. To jest środowisko lepiej sytuowane. Ofiara tego rodzaju przetargu (bo i ojciec stara

się mu imponować odpowiednimi świadczeniami — np. wyjazdy z synem i spełnianiem jego zachejaniek), wkacza na etap żądań coraz wyższych. Przychodzą do nas matki 15-letnich chłopców, które straciły autorytet — z pytaniami co robić? Spóźnione pytanie. Syn jest egocentrykiem — żąda — nie dając nic w zamian.

— WYNIKAŁOBY Z TEGO, CO PANI MÓWI, ŻE CHŁOPCY STANOWIĄ PRZE WĄŻAJĄCĄ CZĘŚĆ OFIAR RODZICIELSKIEJ „MIŁOŚCI“?

— Przestępczość nieletnich — proszę pani — to przestępczość mężczyzn. Dziewczęta stanowią nikły procent i inna jest sfera ich przestępczego działania. Najczęściej to przypadki kradzieży w samoobslugowych sklepach. W pewnym procencie — groźna rzecz — prostytucja.

— CO SIĘ DZIEJE DALEJ Z SYNAMI ROZBITYCH RODZIN?

— Pobłażliwość matek prowadzi do zaniedbywania obowiązków przez dziecko: szkolnych przede wszystkim. Wynikają z tego trudności w nauce, potem niechęć do niej, uciekanie ze szkoły, pogłębienie się trudności, dwoje, ucieczka przed dwojgiem na... węgry, kontakty z podobnymi sobie, potem interwencja matki i... ucieczki z domu. Gdzie spać? Co jeść? Życiowe problemy małych ludzi rozwiązywane są drogą przestępstw — najpierw drobnych, potem coraz poważniejszych. Tak rodzi się młody złodziej, włamywacz, napaśtnik. Przestępstwo rodzi przestępstwo.

— CZY TEN SCHEMAT MOŻNA ZASTOSOWAĆ DO WSZYSTKICH GRUP RODZICIELSKICH?

— Także do tej trzeciej, w której istnieje pozorna harmonia wynikająca z wysokich stanowisk rodziców, wyższego wykształcenia, za-możności i... niedostatku zainteresowania dziećmi. (Ale i tu pojawia się alkoholizm i zdrady małżeńskie i awantury, także z dziećmi).

Jedna awantura z synem ma załatwić brak stałego kontaktu. Tu się obserwuje „niedzielnie“ załatwianie tygodniowego problemu. A później — w Sądzie dla Nieletnich odbywają się takie rozmowy z ojcami: ile pan czasu poświęca dziecku? — No w niedziele, bo ja mam poważne zajęcia. Czy pan wie czym się syn zajmował? Czy pan wie jak doszło do tego, że włamał się do samochodu? — Przecież mu ptasiego mleka nie brakowało — brzmi odpowiedź.

Brakowało mu natomiast podstawowej rzeczy: kontaktu z rodzicami, zrozumienia wspólnego rozwiązania małych problemów, dyskusji, kształtowania postaw moralnych. Brakowało rodzicielskiego czasu!

— NA ZAKOŃCZENIE: W CZYM TKWI ISTOTA ZAPOBIEGANIA PRZESTĘPCZOŚCI NIELETNICH?

— Dzieckiem trzeba się zająć w okresie przedszkolnym. Nasza funkcja dotyczy, niestety skutków, a nie przyczyn zła. Nadzieja w tym, że na dzieci zwraca się już uwaga w przedszkolach, tam są badane. I tu — wracamy do wspomnianych przez panią odchyłań od normy psychicznej. Trzy czwarte dzieci, które stają przed sądem, trzeba leczyć, a nie karać. Zaniedbania środowiskowe wywołują bardzo wczesne zmiany w psychice. Wiele dzieci znajduje się na pograniczu ościężałości umysłowej. Dla nich potrzebne są szkoły specjalne z opieką lekarską, z leczeniem. Mamy po-radnie społeczno-wychowawcze. Mało rodziców do nich dociera.

Szkoły kierują tam dzieci, usiłują kontaktować się z rodzicami, ale wiązanie nadziei ze szkoła jako jedyną instytucją wychowawczą byłoby błędem. Szkoła może poważnie pomóc, lecz ciężar wychowania spoczywa na rodzinie. Pedagogizacja rodziców jest naczelnym zadaniem w działalności profilaktycznej. Weźmie trzeba się uczyć rodzicielstwa, o wiele wcześniej niż się zostaje ojcem i matką. W programie przygotowania do „zawodu“ rodziców, widzę — zdając sobie sprawę z ogromnych trudności w tej mierze — początek zapobiegania przestępczości nieletnich.

Rozmawiała:

Z. TARNOWSKA

LUDZIE Z PASJĄ DO ROBOTY



Jest po prostu — skromny. Inny usiłowałby może dać do zrozumienia, że to, iż jako technik z rocznym stażem pracy, został — przed siedemnastoma laty, od razu kierownikiem budowy — to naturalnie przede wszystkim jego zasługa. Inny może opowiadałby o zasługach kolektywu, wyciągnętej dłoni rady zakładowej i długich rozmowach z sekretarzem o dokształcaniu kadr budowlanych. Tadeusz Furmańczyk podsumował to krótko:

— Sześć odszedł, został jakimś pełno-

czasami — jakieś słowo, jakiś gest, niekoniecznie uznania, ale świadczący o tym, że się widzi... Zmieniło się ostatnio w tej mierze sporo. Ale to jeszcze nie to. Jeszcze czasem jeden z drugim, z tych co się nie przykładają do roboty, może powiedzieć temu, który tyrał: kochany i co z tego ma?

— W swojej pracy dziennikarskiej spotkałam dużej klasy fachowców budowlanych, którzy nie pozwolili się fotografować, bo mieli podobno brudne łachy, a naprawdę... syn na studiach, tata na budowie — lepiej nie... Czyjś tam znowu znajomy nie wie, że rozmówca jest prostym betoniarzem. Więc po co ma wiedzieć? Do licha, powiedziałam im, z takimi znajomymi, uważającymi, że przewraca nie papierków uszlachetnia i podnosi na wyżyny, a każda inna praca ciągnie w dół... A może im się tylko wydaje, że znajomi nie doceniają tego zawodu?

— Ja osobiście uważam, że w większości pracownicy budownictwa są wspaniałymi ludźmi. Niech mi pani powie, kto zgodziłby się tak pracować, z takim oddaniem przez kilka niedziel z rzędu... Prawda, że

o nas źle się mówi. Ze pijemy... Ja osobiście — nie. Moja załoga o tym wie. Jeśli już nadzieję się na jakieś „przyjęcie“ to owszem, jednego, ale oni wiedzą, że ja raczej nie, więc nie mam problemów i na moich budowach pije się mało. Zresztą ci najlepsi wiedzą na co odkładać pieniądze. Najgorst są ci z „marginesu“, przychodzą na kilka dni, skompromitują nas i odchodzą. Zdarzyło mi się owszem przesunąć jedną brigadę na inną budowę za to, że piła, ale nie powiem, którą i nie powiem gdzie,

bo to w gruncie rzeczy porządni ludzie. Ale wrócmy do tych — stanowiących oparcie w pracy. Jest np. Stanisław Zieliński — majster. Ogień prawdziwy. Zapala się, wszędzie go pełno, wszystko wie. Jest to rodzaj człowieka, wobec którego wstyd siedzieć z założonymi rękami. Chciałoby się czasami z kwadrans odpocząć w swoim kantorku. Kiedy przychodzi Zieliński, muszę udawać, że coś robię. W jego obecności nie wypada nic nie robić. On potrafi innych zarazić swoim zaangażowaniem. Albo majstrowie Jan Makuch, Feliks Grzegorzczak, Tadeusz Jabłoński?...

(Dokończenie na str. 5)

Nie w y p a d a...

mocnikiem, nie mieli kogo dać, niktogo innego nie mieli pod ręką, więc ja zostałem kierownikiem budowy.

Zupełnie niechcąc mój rozmówca podsumował politykę kadrową w budownictwie. Jest zresztą osobiście zupełnie zadowolony — mówiąc najgłośniej — z przebiegu swojej pracy zawodowej, chociaż — jak każdy z nas — miewa momenty, kiedy się ma ochotę wszystko rzucić. Uważa, że jest dostrzegany i doceniany w przedsiębiorstwie

— Samemu się niczego nie osiągnie. Trzeba się zawsze na kims odepść. Każdy z nas pracuje po to, by jego trud ktoś dostrzegł. Niewiele trzeba

diach, tata na budowie — lepiej nie... Czyjś tam znowu znajomy nie wie, że rozmówca jest prostym betoniarzem. Więc po co ma wiedzieć? Do licha, powiedziałam im, z takimi znajomymi, uważającymi, że przewraca nie papierków uszlachetnia i podnosi na wyżyny, a każda inna praca ciągnie w dół... A może im się tylko wydaje, że znajomi nie doceniają tego zawodu?

— Ja osobiście uważam, że w większości pracownicy budownictwa są wspaniałymi ludźmi. Niech mi pani powie, kto zgodziłby się tak pracować, z takim oddaniem przez kilka niedziel z rzędu... Prawda, że

bo to w gruncie rzeczy porządni ludzie. Ale wrócmy do tych — stanowiących oparcie w pracy.

Jest np. Stanisław Zieliński — majster. Ogień prawdziwy. Zapala się, wszędzie go pełno, wszystko wie. Jest to rodzaj człowieka, wobec którego wstyd siedzieć z założonymi rękami. Chciałoby się czasami z kwadrans odpocząć w swoim kantorku. Kiedy przychodzi Zieliński, muszę udawać, że coś robię. W jego obecności nie wypada nic nie robić. On potrafi innych zarazić swoim zaangażowaniem. Albo majstrowie Jan Makuch, Feliks Grzegorzczak, Tadeusz Jabłoński?...

(Dokończenie na str. 5)

Tam gdzie nie znajdują słowa — „niemożliwe“

ZAJMUC SIĘ OD DOŚĆ DAWNA SPRAWAMI OCHRONY ZDROWIA TAKŻE PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU, WIELEKROĆ ROZMAWIAŁEM NA TEMAT TZW. STANOWISK PRACY LEKKIEJ. RZECZ JEST NIEBAGATELNA. W KAŻDYM ZAKŁADZIE ZNAJDUJE SIĘ PEWNA GRUPA LUDZI, KTÓRYCH LEKARZ SKIEROWAŁ DO PRACY LŻEJSZEJ. SA TO BĄDŹ OSOBY STARSZE, W WIEKU PRZEDEMERYTALNYM, BĄDŹ TAKIE, DLA KTÓRYCH ZMIANA PRACY JEST WSKAZANA OKRESOWO, M. IN. DOTYCZY TO KOBIEC CIEŻARNYCH. W KAŻDYM Z KILKUDZIESIĘCIU W SUMIE ZAKŁADÓW SŁYSZAŁEM Z REGUŁY, ŻE NIE MA REALNYCH MOŻLIWOŚCI WYGOSPODAROWANIA TAKICH MIEJSC PRACY. TRZEBA PRYZNAC, ŻE TA TOTALNA „NIEMOŻNOŚĆ” W ZESTAWIENIU Z KONKRETNymi, RZECZYWISTymi POTRZEBAMI, BYŁA DLA MNIE WRĘCZ IRYTUJĄCA.

Dlatego z pewnym niedowierzaniem odebrałem wiadomość o utworzeniu w Aleksandrowskich Zakładach Przemysłu Pończosznego „Sandra” całego oddziału pracy lekkiej dla kobiet ciężarnych. Po naszym zdaniem, wystarczającym okresem czasu na „dotarcie”, pojechałbym sprawdzić jak wygląda to w praktyce. Znaleźliśmy pomieszczenie, w którym 29 kobiet cerowało skarpety. Praca siedząca, lekka. Samo pomieszczenie jak na tę ilość pracowników wyjątkowo przestronne. Ściany pomalowane na przyjemne kolory, dużo światła, powietrza. Obok pokoik, w którym codziennie bywa zakładowy ginekolog i położna. Ta ostatnia codziennie też prowadzi z... nie wiem jak je nazwać — pacjentkami czy pracownicami — gimnastykę, prowadzi pokazowe zajęcia z zakresu opieki nad noworodkiem. Przewijają lalkę spoczywającą w dziecięcej łóżeczku, uczą się kapać, przewijając, karmić.

Pani Aniołkiewicz oprowadzając nas po tym gospodarstwie zwraca uwagę na magnetofon z nagraniami piosenek, który umiła czas pracownicom. Ostatnio nawet rada zakładowa musiała postarać się o nowe nagrania, bo ciężarne zaczęły protestować, że dotychczasowy repertuar znudził im się już dokładnie.

Dosłownie cisnęło mi się na usta określenie — male, fabryczne sanatorium. Pojechaliśmy do dyrekcji. Przez cały czas trudno mi było zrozumieć, jak to możliwe, skoro w całym przemyśle lekkim panuje w tej dziedzinie absolutna niemoc?

Dyrektor Z. Zientarski uśmiechnął się z pewnym zakłopotaniem. — Widzę pan, myśły po prostu pewnego dnia postanowili wyrzucić z naszego słownika termin — niemożliwe. Nie wiem jak jest w innych zakładach, jak tam są warunki, ale u nas możliwe muszą być wszystko. Zaraz dam przykład. „Sandra” zagęszczona jest okrutnie. Nie było i nadal nie ma ani centymetra wolnej powierzchni. I właśnie dlatego, żeby nie stwarzać w tych trudnych warunkach dodatkowego zamiętu, wdrożyliśmy w zakładzie bardzo surowy wymóg kultury miejsca pracy. To znakomicie ułatwia jakąkolwiek pracę.

Przykład drugi. Przyszły znane „pogrudniowe” decyzje co do rewindykacji pomieszczeń socjalnych. Oddaliśmy więc do dyspozycji załogi 500 m kw. powierzchni wykorzystywanej jako produkcyjna. Zrobiono z tego pokoje śniadani, szatnie, umywalnie i natryski. Teraz poszukaliśmy jeszcze troszkę i zaczęliśmy już w poszczególnych zakładach budować bufety, żeby pracownicy mogli zaopatrzyć się bez wychodzenia na zewnątrz.

W ten sposób powierzchnia produkcyjna została dość poważnie uszczuplona, a mimo to zakład, który w 1970 r. wyprodukował 34 mln par skarpet, w tym roku ma ich wyprodukować prawie 40 mln.

I znów mówi dyr. Zientarski: — Doszliśmy w pewnym momencie do wniosku, że tych 50 ciężarnych kobiet jakie mamy w zakładach corocznie, w pewien sposób deorganizuje życie w oddziale. Przesuwane z jednego zajęcia do drugiego, konsultujące z koleżankami swoje kłopoty,

są tam po prostu przeszkodą. Znaleźliśmy niewielki magazynek, w którym były maszyny nadające się do złomowania. Malowanie pomieszczeń to już kwestia paru dni. Mamy ciężarne w jednym miejscu pod opieką lekarza. W rezultacie chyba znacznie lepiej ten małe oddziałek spełnia funkcje, które powinna w stosunku do każdej z nich spełniać rejonowa poradnia „K”.

Zakład złagodził też wymagania w stosunku do tych kobiet. Mówi się wprawdzie, że dobrze by było, gdyby tak z pięć godzin dziennie pracowały nad tym cerowaniem, ale jeśli nie wypracują, to zmartwienia nie ma. Mogą przy tym same rozkładać sobie czas pracy. Tu w każdej chwili każda z nich może wstać, przejść się, odpocząć...

— Czy nam się to opłaca? Nie robiliśmy takiego rachunku. Za wcześniej chyba. Ale na pewno możemy powiedzieć już w tej chwili, że każda z nich jest zdrowsza od koleżanek, które okres ciąży spędzały normalnie na od-

dziale. Zdrowsze będą ich dzieci, a o to przede wszystkim chodzi.

Dopiero później okazało się, że oddział dla ciężarnych to jeszcze nie wszystko co było możliwe w „Sandra”. Kierownik przychodni zakładowej dr Probst wymógł zakupienie sprzętu do ćwiczeń rehabilitacyjnych. Kiedy to zrobiono, trzeba było z kolei pomyśleć o pomieszczeniach, można by to wszystko zainstalować. Kończy się więc urządzanie pierwszego w przemyśle lekkim zakładowego gabinetu rehabilitacyjnego dla pracowników. Czy trzeba więcej przykładać na potwierdzenie tego, że w „Sandra” nie ma już rzeczy niemożliwych? I dlatego nawet nie mrugnąłem okiem usłyszawszy o tegorocznym zobowiązaniu przekroczenia zadań planowych o rekordową sumę 20 milionów złotych.

Tak więc po kilku latach poszukiwań, mamy nareszcie argument na wszechmoną „niemożność” jaką spotyka się w przemyśle lekkim, gdy w grę wchodzi zasadnicze przeciwieństwo socjalne. Wiem już teraz, że przy odrobinie dobrych chęci, nie ma spraw nierealnych i niemożliwych. Wiem także, że pomyśleć z „Sandra” spotkały się z zainteresowaniem władz związkowych i resortowych.

Który zakład będzie następny? Bo nie wierzymy, aby „Sandra” miała być białym krukiem. Tym jedynym zakładem, któremu się udało. Osobiście ciekaw jestem, czy długo trzeba będzie czekać na naśladowców. Dla jak wielu wszystko to ciągle jeszcze będzie „niemożliwe”?

LESZEK RUDNICKI



Korol Badziak

Z życia wyjęte

Spośród wielu dziwnych spraw, które dzieją się codziennie wokół nas, w ubiegłym tygodniu jedna zainteresowała mnie szczególnie. Otóż rzecz miała miejsce na terenie Tomaszowa. W pewnym zakładzie przemysłowym tego miasta nie zdarzył się w ciągu roku żaden wypadek. Dopiero w ostatnim miesiącu zaczęła się psuć wspaniała krzywa wypadkowości. Jednakże po bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że wypadkom ulega stale jedna i ta sama osoba — inspektor bhp. To tękę sobie skaleczył, to na nogę coś upuścił. A czynił to wszystko z obawy, że jak się wyda, iż w zakładzie w ogóle nie ma wypadków, to zwolnią go z pracy. Nie przeszło mu nawet przez myśl, że w tej sytuacji powinien spodziewać się raczej pochwały, nagrody, czy jakiegoś odznaczenia.

Tymczasem inspektor poczuł się w zakładzie zyczącznie zbędny i postanowił w ten dość niecodzienny sposób uzasadnić racje swojej niezbędności. Metodę rzeczywiście wybrał zaskakującą. Wielu jednak jest u nas takich, którzy czują się w pracy niepotrzebni, ale nie robią z tego zaraz tragedii. Choć trzeba przyznać

sprawiedliwie i obiektywnie, że na pewno niejednokrotnie wzmaga to u nich poczucie winy za źle spełniony obowiązek. Ale jak spełnić obowiązek, jak się go w ogóle nie ma? Doskonałą ilustracją może tu być handel, który narzeka na brak ludzi do pracy, a jednocześnie zatrudnia w sklepach samoobsługowych czy w preselekcji zbyt dużą ilość personelu. Ekspedientki są tam tak umęczone bezczynnością, że nie chce im się nawet klientom odpowiadać na pytania, nie wspominając już o smutnej czynności sprzedaży.

Odkryłem tajemnicę dlaczego w sklepach obuwniczych w sprzedaży znajduje się zwykle tylko jeden

ry to dotrze się bez trudu do większych rozmiarów, lub odwrotnie. Klient ma czas, może sobie pochodzić po mieście, zawsze gdzieś trafi może na właściwy numer. Nie ma się czym przejmować. W każdym magazynie inaczej układa się towar. Całe szczęście.

Bezczynność jest groźna jeszcze i z tego względu, że rodzi stan bezczynności i bezradności. Ludzie, którzy cały dzień muszą udawać, że pracują, cierpią na poczucie mało-wartościowości. Chcąc się więc dowartościować wymyślają sobie jak najbzdurniejsze zajęcia. Ciągłe coś inwentaryzują, piszą szczegółowe sprawozdania, których i tak nikt

wzór i jeden numer butów. Praktyka bowiem jest taka, że w pierwszym tygodniu sprzedaje się w danym sklepie tylko buty nr 7, w drugim buty nr 8, w trzecim nr 9 itd. Otóż mile panie sprzedają obuwie w takiej kolejności, w jakiej złożone one zostały do magazynu. Szkoda im czasu i wysiłku na wyciąganie spod stosu np. „7” innych numeracji. Jak sprzeda się wszystkie małe wzo-

nie czyta, zakładają teczki, skoroszyty i kolonotatniki.

Najstraszniejsza jest oczywiście praca, która nie ma żadnego sensu. Pracy takiej w naszych urzędach jest więcej niż się domyślamy. Urzędnicy psychicznie nie wytrzymują na dłuższą metę sytuacji absurdalnej i po jakimś czasie, ażeby nie dostać obłądu, zaczynają wierzyć w to co robia, choć to co robia jest pozbawio-

nych funkcji. Nie dziwnego. Zakładowa administracja jest tak zatłoczona zbędnymi ludźmi, a każdy z nich w końcu chce coś zrobić, każdy usiłuje rządzić, każdy czymś się wykazać. Tak, że dla samych mistrzów nie ma już tam wiele roboty. Ale trzeba też mistrzostwa, żeby się do tego wspaniałomyślnie przyznać.

Byłem niedawno na naradzie, gdzie mistrzowie zatrudnieni w przemyśle lekkim doszli do wspólnego wniosku, że ich rola w pracy została tak ograniczona, iż w gruncie rzeczy nie nadają się już chyba do pełnienia

KAROL BADZIAK

Dlaczego młodzież lubi nauczyciela X, chętnie uczy się jego przedmiotu, chociaż jest bardzo wymagający, i gotowa jest, jak to się mówi, w ogień za nim skoczyć, a dlaczego nauczyciela Y traktuje z rezerwą czy nawet dezaprobatą? Co wpływa na to, że polecenia nauczyciela X — przyjmowane są niemal z entuzjazmem, a nauczyciela Y — z góry skazane na niepowodzenie? W czym tkwi tajemnica sukcesów i klęsk pedagogicznych? Skąd się biorą sympatie i antypatie uczniów w stosunku do nauczycieli?



ZAJRZYMY DO WYNIKÓW PEWNEJ SONDY PRZEPROWADZONEJ W DWÓCH SZKOLACH.

Otóż w jednej z owych szkół wytworzyły się między uczniami a nauczycielami tak zwane nieformalne kontakty. Młodzież spotyka się ze swymi wychowawcami również na gruncie prywatnym. W tejsze szkole wszystko rozstrzyga się wspólnie przez młodzież i pedagogów na zasadzie współpartnerstwa i konfrontacji poglądów. Druga szkoła nie korzysta z tego rodzaju metod. Jej uczniowie gorzej się uczą, skarżą się na trudności w nawiązaniu kontaktu z nauczycielami, dostrzegają niesprawiedliwość i podejrliwość swych wychowawców. Nic też dziwnego, że nie lubią swojej szkoły.

A jak widzą swych nauczycieli uczniowie nietradycyjnej szkoły? Uważają, że ich wychowawcy są pogodni, wyrozumiali, sprawiedliwi i cierpliwi.

A więc wyniki sondy przeczą utartym opiniom przypisującym winę za szkolne konflikty uczniom, ich niedyscyplinowaniu i wadom.

Czym jest wychowanie?

Sfera stosunków uczeń — nauczyciel, pozornie nieuchwytna i wymykająca się jednoznacznej ocenie, jest jednym z najważniejszych elementów wychowawczych, wypadkową panującej w szkole atmosfery, a w rezultacie — kluczem do sukcesów lub klęsk pedagogicznych. To na tej właśnie linii odbywa się proces wychowania, który jeden z wybitnych pedagogów zdefiniował jako kształtowanie uczuć i woli człowieka od najmłodszych lat jego życia.

Jak wiadomo, cybernetyka wyróżnia układy tak zwane celowe, utworzone i pracujące dla z góry określonych celów. Szkoła stanowi jeden z takich układów: kadry pedagogów, programy i pomoce naukowe, technika całej działalności — stanowią punkt wyjścia do kształtowania pozytywnych postaw ludzkich, osobowości młodzieży, jej samodzielności i poziomu kulturalnego.

Dlaczego jednak istnieją zbyt duże rozpiętości między zamierzeniami wychowawczymi a ich wynikami?

Zmierzch pewnej metody

Wielu nauczycieli lubi dzieci nie sprawiające kłopotów, grzeczne, posłuszne, łatwo poddające się tresurze. Czy jednak

dzieci te są takie z własnego przekonania, czy też, aby mieć po prostu spokój — to już jest inna sprawa.

Egzekwując w sposób rygorystyczny swe polecenia, nauczyciele — bezwiednie — przyczyniają się do kształtowania się wśród młodzieży postaw oportunistycznych, przekreślających wzajemne zaufanie i szacunek, przyzwyczajają do ukrywania prawdziwych myśli i przeżyć.

Jedną z nauczycielek wychowującą właśnie nową klasę, w której dzieci są niezwykle grzeczne, zwierzyła mi się niedawno ze swego niepokojem: „Aż się boję — powiedziała — co z tego wyniknie... Nie wiem przecież, jakie one są naprawdę”. Ten daleki od uproszczeń pogląd, jak wynika z moich obserwacji, toruje już sobie ścieżkę w pedagogicznych środowiskach.

Monolog czy dialog?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że zasób wiedzy przekazywanej młodzieży nie przekształca się automatycznie w uznawane i głęboko zakorzenione poglądy, że konieczny jest nowy styl wychowania, kształtowania charakterów i postaw.

W tym nowym modelu uczeń to partner do dialogu, chętnie manifestujący swoje zdanie, różniące się nieraz od opinii nauczyciela, mający prawo mieć wątpliwości i powiedzieć „nie”, jeśli czuje potrzebę sprzeciwu. Jest natomiast sprawą



wychowawcy, a również kolegów przekonać młodego człowieka, że nie ma racji, jeśli istotnie się myli. Czy nie jest to najlepsza, chociaż bardzo trudna droga do kształtowania poczucia odpowiedzialności za własne postępowanie i przekonania? Myślę, że taki właśnie jest nakaz naszych czasów, wymagających coraz więcej ludzi myślących i twórczych.

Czy z dziecka, które jest biernym przedmiotem wychowawczych zabiegów, do którego się przemawia, na pewno wyrosnie sprawnie i samodzielnie myślący obywatel?

Kiedy nasze pociechy, ledwo od ziemi odrósł, zadają mnóstwo pytań, zaczynających się od słowa „dlaczego” — to dowód, że myślą, chcą wiedzieć i rozumieć. To sygnał, że rozpoczął się proces, w którym rośnie partner rodziców, szkoły, rówieśników, w perspektywie zaś — społeczeństwa dorosłych.

Czy zasady te nie są potrzebne również w szkole?

H. K.

Mistrzowie pozoru

Wzór i jeden numer butów. Praktyka bowiem jest taka, że w pierwszym tygodniu sprzedaje się w danym sklepie tylko buty nr 7, w drugim buty nr 8, w trzecim nr 9 itd. Otóż mile panie sprzedają obuwie w takiej kolejności, w jakiej złożone one zostały do magazynu. Szkoda im czasu i wysiłku na wyciąganie spod stosu np. „7” innych numeracji. Jak sprzeda się wszystkie małe wzo-

nie czyta, zakładają teczki, skoroszyty i kolonotatniki.

Najstraszniejsza jest oczywiście praca, która nie ma żadnego sensu. Pracy takiej w naszych urzędach jest więcej niż się domyślamy. Urzędnicy psychicznie nie wytrzymują na dłuższą metę sytuacji absurdalnej i po jakimś czasie, ażeby nie dostać obłądu, zaczynają wierzyć w to co robia, choć to co robia jest pozbawio-

swoich funkcji. Nie dziwnego. Zakładowa administracja jest tak zatłoczona zbędnymi ludźmi, a każdy z nich w końcu chce coś zrobić, każdy usiłuje rządzić, każdy czymś się wykazać. Tak, że dla samych mistrzów nie ma już tam wiele roboty. Ale trzeba też mistrzostwa, żeby się do tego wspaniałomyślnie przyznać.

KAROL BADZIAK

Tajemnice różdżki wciąż nie sprawdzone

Różdżka nie jest cudowną laseczką, miotłą czarownicy a po prostu biofizycznym instrumentem wrażliwym na żywe energie. Nie jest wynalazkiem nowoczesnym. Chińczycy 2 tysiące lat przed n. e. wydobywali przy jej pomocy skarby z ziemi. Była znana Germanom, na co wskazuje odpowiedni ustęp z pieśni Nibelungów.

W średniowieczu popadła w zapomnienie. Dopiero współcześnie, rozwidlona gałązka wierzyby lub laseczki — tak jak ziola — wróciła do łask, choć nadal obok entuzjastów ma zaciekłych przeciwników. Nie wyjaśniono dotąd w pełni umiejętność wykrywania źródeł wody przy pomocy różdżki, budzi wiele kontrowersji.

W maju 1972 r. zrelacjonowałem osiągnięcia różdżkarzy z Oleśna, którzy wykryli już 13 źródeł wody na terenie powiatu. Równocześnie wzmianka o nie zawsze skutecznych wierceńcach geologów i konkretnych oszczędnościach uzyskanych dzięki różdżkarzom, wywołała reakcję Wydziału Geologii Prez. WEN w Łodzi. Jego kierownik w liście do redakcji zarzucił mi, iż niesłusznie reklamuję „najwzrost lub raczej oszustów”. Zadanie postawione przez redakcję, abym ustosunkował się do zarzutów podniesionych w liście przerosło moje siły, jako że na ten temat powstały setki uczonych rozpraw zajmujących różne stanowiska.

Gdy udałem się z listem do Oleśna dla zdobycia dowodów na wspomniane osiągnięcia, trafiałem akurat na dzień, w którym ukonstytuował się tam urzędowo klub różdżkarzy. Nota bene — pierwszy w kraju. Przedstawiciel Prezydium PRN w Oleśnie stwierdził, iż udzielenie zezwolenia na powstanie klubu jest wyrazem uznania dla pożyteczności działalności różdżkarzy. Na inauguracyjnym posiedzeniu klubu obecnych było wielu radiestestów z różnych stron kraju. Okazało się, że w znakomitej większości zainteresowania w tej dziedzinie wykazują inżynierowie różnych specjalności, lekarze, ekonomiści czy humaniści, a więc zawodów raczej nie sprzyjających „czarnej magii”. Z nich także składa się oleśniański klub.

NIEMIECZKA Z KAZDEJ MAGII BĘDZIE CHLEB...

W tym dniu usłyszałem wiele ciekawych prelekcji o różdżkarstwie, czyli radiestezji. Nowoczesna nauka stara się tę gałąź wiedzy poznać i wykorzystać praktycznie. W Paryżu powstał specjalny Instytut Różdżkarstwo można stosować nie tylko dla celów gospodarczych jak wyszukiwanie źródeł wody, różnych kruszców i minerałów, ale w zabezpieczeniu zdrowia i życia człowieka oraz zwierząt i roślin przed wieloma chorobami.

Półowa ludzi nie ma żadnych zdolności różdżkarskich, a dopiero co płyty wykazuje potrzebne cechy. Np. ja ich nie posiadam, natomiast gdy jedną ręką trzymałem różdżkarza, magiczna paleczka z metalu wyrwała mi się formalnie z ręki od szybkiego obrótów. To było uczucie trochę niesamowite.

te. Dowiedziałem się, że różdżki pobudzają do ruchu mrowię w uproszczeniu promienie, wydzielane przez żyłą wodną nad którą staliśmy. Obecna wówczas grupa dziennikarzy z większym respektem — po tych próbach — zaczęła patrzeć na radiestestów.

Respekt wzrósł, gdy rolnik Piotr Cyryk we wsi Wichrow zaprowadził nas do obory, gdzie niedźwiedź krowiny o zmierzwiłej

NIEWIEDZA nie upoważnia do oskarżeń

sierści, dające wspólnym wysiłkiem kilka litrów mleka dziennie, zaprezentowane zostały jako dowód rzeczowy ujemnych skutków lokowania obiektów gospodarczych na żyłę wodnej. Jej istnienie zasygnalizowało kilka naraz różdżek. Rolnik zdecydował się na przedstawienie obory, jako że ani zmiana bydła, ani porady weterynarza nie dały dotąd żadnych wyników. Wezwał do siebie Antoniego Chęcińskiego z Bolesławca, przenosząc w inne miejsce chlewnię, w której obecnie dorodne sztuki rozwijają się bez żadnych kłopotów, co nie było możliwe przed przeniesieniem. Franciszek Brodarski z tej samej wsi jak twierdził, dręczony był coraz dotkliwymi bólami reumatycznymi urządzającymi nawet sen. Różdżkarze znaleźli mu nowe miejsce na łóżku w tym samym pokoju i dolegliwości znikły. Przedtem spał dokładnie na przeciwnym żyły.

Nie zawsze trzeba zmieniać lokalizację budynku. Nieraz wystarczy ulokować wewnątrz pomieszczenia kilka miedzianych przedmiotów, które — jak zapewniają radiesteci — neutralizują działanie żyły wodnej. Na własne oczy widziałem w jednej z obór, jak miedziany stożek wirujący na sznurku w pobliżu żyły wodnej zniechęcał, gdy kilka metrów dalej położono miedzianą monetę. Kilka ich wyłożonych w różnych miejscach tworzy „ekran”, przez który szkodliwe promienie nie są w stanie przedostać się.

CO WPROWADZA W RUCH RÓZDŻKĘ?

Ma to być pole elektromagnetyczne wytwarzane przez żyłą wodną, która działa tak na system nerwowy człowieka, iż ten, gdy znajdzie się w jej orbicie, automatycznie zaciska mięśnie uruchamiając bez swojej woli różdżkę.

Żyły wodne mają też działanie dobroczynne. Z pszczołich uli pozostawionych w miejscu skrzyżowania żył dostaje się najwięcej miodu. Mrówki budują tam swe gniazda. Ale, w skrzyżowaniu uderzają pioruny a człowiek śpiący dłużej czy pracujący nad takim skrzyżowaniem niejednokrotnie zapada na raka lub białaczkę. Mówią o tym obserwacje i różne próby badawcze. Stację energetyczną w Kluczborku na Opolszczyźnie spalił piorun, co jest wydarzeniem bez precedensu. Okazało się, że stała na skrzyżowaniu żył wodnych, które mają lepszą przewodność aniżeli piorunochrony. Inż. Claus z Dreżna postępując się różdżką przeprowadził drenowanie

bieg wód w odnośnej podejrzanej dzielnicy.

Prawie wszystkie „rakowate” domy przebadanych dzielnic były położone na wypromieniowaniu podziemnych biegów wód, które zostały określone przez różdżkarzy jako rakotwórcze.

Trzeba tu dodać, że nie wszyscy ludzie są jednakowo narażeni, na co ma wpływ odporność indywidualna. Wzmocnia się ją w różny sposób. W CSRS zarejestrowanych jest np. 100 tysięcy różdżkarzy, którzy zajmują się wyrabianiem miedzianych bransolet, mających neutralizować promieniowanie. Różdżkarze przytaczali wiele zdziwiających faktów, których trudno nie uznać, choć równie trudno jest wytłumaczyć ich istotę. Nie podejmuję się ich wyjaśniać, a czytelników mogących zainteresować się bliżej tymi sprawami odsyłam do prezesa klubu inż. Sposydy zamieszkałego w Oleśnie, ul. Wierczorka 2.

Na zakończenie posiedzenia podjęto uchwałę, deklarującą pomoc instytucjom i przedsię-

wzięciom w tych wszystkich wypadkach, w których geologowie czy inni specjaliści okazują się bezradni. Ze tak bywa świadczy fakt, iż gdy przy budowie reaktora atomowego w Swierku nie zdołano znaleźć potrzebnej do jego chłodzenia wody, w sukces przyszedł różdżkarz z Grochowa. Różdżkarze w przytaczającej większości są hobbistami nie biorącymi wynagrodzenia za swe usługi. Dlatego zdecydowali się wytoczyć proces geologom o zniesławienie.

CONTRA CZY... W SUKURS NAUCZE?

W NRD dokonano przy współpracy różdżkarzy, lekarzy i zainteresowanych urzędów badania nad przyczynami powstawania częstych przypadków raka w ściśle określonych dzielnicach, ulicach i domach. Różdżkarze nie wiedząc o istnieniu „domów raka” mieli jedynie stwierdzić podziemny

biostwo w tych wszystkich wypadkach, w których geologowie czy inni specjaliści okazują się bezradni. Ze tak bywa świadczy fakt, iż gdy przy budowie reaktora atomowego w Swierku nie zdołano znaleźć potrzebnej do jego chłodzenia wody, w sukces przyszedł różdżkarz z Grochowa. Różdżkarze w przytaczającej większości są hobbistami nie biorącymi wynagrodzenia za swe usługi. Dlatego zdecydowali się wytoczyć proces geologom o zniesławienie.

ZBIGNIEW SIEMIĄTKOWSKI

Ludzie z nasją do roboty

(Dokończenie ze str. 3)

Trudno z Furmańczykiem mówić — jak sobie to założyłam — o nim samym. Ciągłe mi umyka, ciągle zbacza na innych. Z „plotek” wiem, — architektki mawiają — że to fachowiec doskonały, taki co czuje architekturę, któremu nie trzeba dziesięć razy tłumaczyć, co się chciało powiedzieć. Z tychże „plotek” wiem także, że nie ma podobno nerwów. Jest to kierownik budowy absolutnie nietypowy. Zdenerwowany tylko trochę szybko mówi.

— Trzeba szanować każdego. Różne rzeczy się w różny sposób na różnych budowach robi. Dlaczego ja mam zakładać z góry, że u mnie najlepiej? Może ten fachowiec, który z „niejednego pieca jadł chleb” jest mądrzejszy? Trzeba umieć docenić cudze wiadomości — wtedy nie ma konfliktów i jest w miarę jak najlepiej.

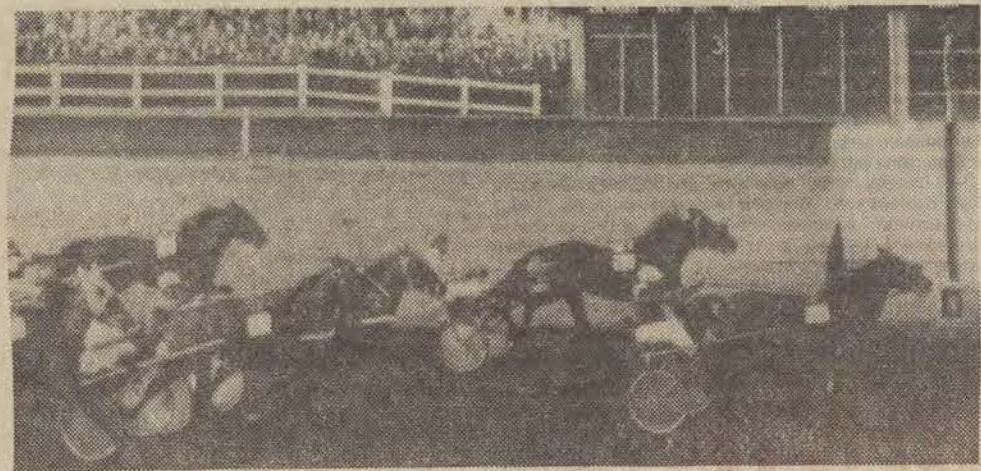
— A kiedy jest ciężko?
— Kiedy się budowa kończy i trzeba się rozstać z ludźmi, z którymi się pracowało np. dwa lata. Wręcza się karteczki ze skierowaniami na inną budowę. Zwyczajnie. Nie zawsze jest czas powiedzieć dziękuję, dobrze mi się z wami pracowało.

— Wielkie sukcesy?
— Każdej budowie — mam ich sporo — towarzyszy chór obserwatorów: tu nam kaktus wyrośnie, jeśli zdąży...
— A kiedy zdążyte?
— Przeważnie zdążamy. Wtedy nie...
— Jakież kłęski?
— Nie mam. U mnie wszystko jest takie średnie.

Ładna mi „średnia” — pomyślałam. Kilkanaście domów mieszkalnych, Teatr Wielki, Szpital na Pabianickiej, Wydział Budownictwa Lądowego itp. itd., wtedy, kiedy się zaledwie osiągnęło czterdziestkę. Na emeryturę w budownictwie idzie się w 65 roku życia. A więc jeszcze pięć takich „średnich” pięćdziesiątek? Chyba tak, bo...
— A co ja bym gdzie indziej poza placem budowy robił?

Tak może mówić tylko ktoś, kto do swego zawodu podchodzi z godną najwyższego szacunku powagą. Jestem osobiście przekonana, że Tadeusz Furmańczyk doskonale poradziłby sobie na niejednym odcinku w przedsiębiorstwie budowlanym. Dobrze jest jednak, kiedy ktoś chce robić to, co umie najlepiej, nie podkreślając faktu, że pracuje na odcinku najtrudniejszym.

A. PONIATOWSKA



Szwedzki koń „Dart Hanover” powożony przez B. Lindstedta zwyciężył w dorocznym wyścigach kłusaków w Vincennes k. Paryża, rozegranych 28 stycznia br.

Na zdjęciu: „Dart Hanover” mija metę wyścigu przed kłusakami francuskim.

Maj Sjöwall i Per Wahlöo ŚMIEJĄCY SIĘ POLICJANT

Frostensson będzie mieć scenę za pięć minut. Jego jedyna wypowiedź w całym filmie. Stali w bezpiecznej odległości, ale w ostrym świetle reflektorów. Widzeli dekoracje ustawione za pianiną kabli i ruchomych kulis. Scena przedstawiała chyba wnętrze sklepu.
— Uwaga! — ryknął reżyser. Cisza. Zdjęcia. Kamera. Człowiek w wysokiej piekarskiej czapce i białym fartuchu wszedł w potop światła i powiedział:
— Słucham. Czym mogę służyć?
— Stop — ryknął reżyser.
Frostensson pięć razy musiał powtarzać to jedno zdanie. Był to chudy, lisy człeczyna, jąkał się i nerwowo drgały mu kąciaki ust i powieki.
W pół godziny później Gunvald Larsson zahamował o dwadzieścia pięć metrów od furgonki wiodącej do willi Björna Forsberga w Stocksund. Martin Beck i Rönn skurczyli się na tylnych siedzeniach. Przez otwarte drzwi garażu widać było czarne wielkie Mercedes.
— Wkrótce powinien wyjechać, jeżeli nie chce spóźnić się na lunch.
Czekali z kwadrans, nim drzwi willi otworzyły się i na schodki wyszedł mężczyzna w towarzystwie przystojnej blondynki, psa i dziewczynki około siedmiu lat. Kobieta pocałowała w policzek, dziecko objął i uniósł. Potem długim szybkim krokiem poszedł w kierunku garażu, wszedł do wozu i wyprowadził go. Dziewczynka przesyłała mu całusy i coś wołała ze śmiechem.
Björn Forsberg był wysoki i szepczyły. Twarz miał niemal nieskazitelną piękną, jak wyciętą z ilustracji do noweli w tygodniku, wyraźne rysy, otwarte spojrzenie. Był opalony, poruszał się z gracją i sprężystością. Z gołą głową w jasnoszarym płaszczu, z falistymi do tyłu odczesanymi włosami wyglądał młodo, wcale nie na czterdzieści osiem lat.

— Jak Olsson — powiedział Rönn, — Zwłaszcza postawa i ubranie, ten jasny płaszcz.
— Z tą różnicą — rzekł Gunvald Larsson, że Olsson za swoją przygodzie zapłacił trzy stówy trzy lata temu na wyprzedzi, a ten za swoje okrycie wybulił z pięć tysięcy. Ale tak jak Schwerin podobnych różnic nie zauważa.
— Prawdę mówiąc, ja też nie — wyznał Rönn.
— Ale ja zauważam — rzekł Gunvald. — Są jeszcze na świecie ludzie mający poczucie gatunku. Gdyby nie to, można by budować burdele wzdłuż Saville Row.
— Gdzie? — spytał Rönn ze zdumieniem.
Kollbergowi rozkład czasu zupełnie się rozleciał. Po części dlatego że zasnął, po części dlatego, że pogoda była podła jak nigdy. Do wpół do drugiej zdążył dojechać do motelu obok Linköping. Napił się kawy, zjadł ciastko i zadzwonił do Sztokholmu.
— No więc jak?
— Tylko dziesięciu z nich miało samochody latem w pięćdziesiątym pierwszym — powiedział Melander. — Ingvar Bengtsson nowego Volkswagena, Rune Bengtsson Packarda 49, Kent Carlsson DKW 38, Ove Eriksson starego Opel Kapitana, model przedwojenny, Björn Forsberg Forda Vedette 49...
— Stop. Czy jeszcze ktoś z nich miał taki sam?
— Vedette? Nie.
— Wystarczy.
— Morris Göranssona pierwotnie polakierowany był na szaro. Mogł go oczywiście łatwo przemalować.
— Dobrze, bądź uprzejmy przelączę mi do Martina.
— Jeszcze jedna okoliczność. Göransson latem pięćdziesiątego pierwszego oddał swój wóz na złom. Samochód skreślono z rejestru piętnastego sierpnia, w tygodniu po policyjnym przesłuchaniu Göranssona.
Kollberg wrzucił następną koronę do automatu i podczas gdy w telefonie brzęczało, niecierpliwie myślał o dwustu czterech kilometrach, które jeszcze miał przed sobą. Przy takiej pogodzie potrwa to jeszcze parę godzin. Żałował, że nie wysłał wczoraj pociągiem księgi rachunkowej z warsztatu.
— Komisarz Beck.
— Cześć. I czym się ta firma zajmowała?
— Sprzedawała, jak mi się wydaje, kradzione rzeczy. Ale nigdy to nie zostało dowiedzione. Mieli paru sprzedawców, którzy jeździli po prowincji i uplinali ubrania i różne inne.
— Kto był właścicielem?
— Björn Forsberg.

Dziś w Radio

SOBOTA, 3 LUTEGO

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Od siódmej rano” — odc. 10.25 Melodie starego i nowego ekranu. 10.50 „Lekarz przypomniał”. 11.00 Dla szkół średnich cykl: „Polska i świat”. 11.20 W kręgu operetki. 11.49 Rodzice a dziecko. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Z lubelskiej fototeki. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 „Teoria decyzji”. 13.20 „Znad Bałtyku po Siwy Ural”. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Zagadka literacka. 14.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopów. 16.00 Wiad. 16.05 „Czas i ludzie”. 16.20 600 sekund piosenki. 16.30 Popołudnie z młodocianą. 16.50 Muzyka i aktualności. 17.15 Kupić nie kupię — posłuchaj warto. 19.30 Wędrówki muzyczne po kraju. 20.00 Dziennik. 20.30 Miniatury rozrywkowe. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 22.30 Rewia taneczna. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 D. c. sobotniej rewii tanecznej. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

9.35 Aud. „Ludzie dobrej roboty”. 9.55 Ocean piosenki. 10.25 Teatr PR: „R.U.R.” — siuchowisko. 11.25 Poranny koncert. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 A. Dworzak: „Poludnica” — poemat. 12.40 (L) Komunikaty. 12.45 (L) „Głos ziemi łódzkiej” — magazyn. 13.00 (L) Aud. tygodnia. 13.40 „Kawaleria pod Pikadorem” — gawęda. 14.00 Wiad. 14.05 W kręgu muzyki rozrywkowej. 14.30 „Wejście w sferę” — humoreska. 14.45 Błękitna sztafeta. 15.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 15.25 Duety operowe. 15.50 O czym pisze prasa. 16.00 Wiad. 16.05 Z r. nowszych nagrań — Polska. 16.20 Taniec za tańcem. 16.45 (L)

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na szczytności antenie. 15.00 Ekspres przez świat. 15.10 Album muzyki. 15.30 Ojciec i syn — rep. 15.45 Sylwetki jazzowe — Nat „King” Cole. 16.05 Przeboje prosto z Paryża. 16.25 J. S. Bach — VI koncert brandenburski. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspres przez świat. 17.05 „Siła strachu” — odc. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Gawędy o Oświęcieniu. 17.50 Oklaski dla Elvisy Presleya. 18.15 Z nagrań Jimi Hendrixa. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Tańce węgierskie. 19.00 Ekspres przez świat. 19.05 Piosenka jest dobra na wszystko. 19.20 Książka tygodnia. 19.35 Muzyczna poczta UKP. 20.00 Korowód taneczny. 21.50 J. F. Haendel: „Juliusz Cezar”. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Marcela Lafferova. 22.15 „Piła przesyłka do Londynu” — odc. pow. 22.45 Szkoła Sergio Mendesa. 23.00 „Słowo o wyprawie Igora”. 23.05 Wiececzne spotkanie z Patrickiem Lemaitre.

PKO = oszczędności + oszczędności



Nasz wywiad

Miłość

— Miłość małżeńska jest przede wszystkim doświadczaniem drugiej osoby w jej płciowości. Każdy z nas chce być przyjmowany przez drugą stronę, jako osoba konkretnej płci, jako kobieta, czy mężczyzna, a nie jako nieokreślone indywiduum. Kochać — to poznać drugą osobę w jej bytowej inności.

Akceptując fakt inności drugiej osoby zgadzamy się na jej pojedynczość. Miłość odmienia się tylko w liczbie pojedynczej. Osoba ukochana jest nierozdzielna ze swoim imieniem własnym. A więc mamy tu pewien rodzaj poznania, które jest wyborem i uprzywilejowaniem. Tzn. wybieram właśnie ciebie i tylko ciebie obdarzam takim rodzajem uczucia. Wiemy jak łatwo o zazdrość czy rzeczywiste jesteśmy uprzywilejowani czy jesteśmy jedynymi.

— Padło tu słowo: poznanie. Również A. Wielowiejski w książce „Przed nami małżeństwo” określa miłość jako nieustanne poznawanie. Co znaczy w tym wypadku poznawanie?

— Poznanie realizuje się poprzez wzajemne odkrywanie się. Jest obserwowaniem reakcji jaką ta czynność wywołuje u partnera i u mnie, a więc poznając drugą osobę, kiedy odkrywa się przede mną, poznaje siebie, swoje reakcje. Towarzyszy temu cała masa uczuć, nie zawsze pozytywnych. Jest dużo lęku, agresji. Działamy metodą prób i błędów. Ma tutaj również zastosowanie teoria uczenia się. Jeżeli nasz krok, gest wywoła wyraz niechęci u partnera, cofamy się. To co spotka się z aprobatą będzie powtarzane. Aktywność płciowości wymaga daleko idącego obnażenia, zdjęcia tych wszystkich masek, które nakładamy np. wychodząc na ulicę. Małżonkowie ukazują nawzajem nie tylko swoje ciała, ale ujawniają też swój styl bycia, wady i zalety charakteru, odporność psychiczną czy niewiarę w siebie, to wszystko czym nasiąknęli w okresie dzieciństwa, może radosnego, a może tragicznego.

— Wiadomo, że każde obnażenie psychiczne czy fizyczne jest połączone z pewną dozą lęku, przeżywaniem uczucia zagrożenia. Oczywiście można sobie zaoszczędzić ryzyka i niepokoju wyznaczając np. pewną granicę, do której pozwalamy się poznać. Dalej są tereny zarezerwowane tylko dla mnie. Minusem tego rozwiązania jest to, że w głębi istoty pozostajemy jednak samotni, wyeksklowani. Jak pogodzić te dwie sprzeczne tendencje — wzajemne poznawanie i uczucie zagrożenia płynące z tego procesu?

— Istotną rolę odgrywa tu kultura kontaktów osobowych. Wyraża się ona w tym, aby nie stawiać partnera w sytuacji, gdy uczucie zagrożenia byłoby ponad jego siły, kiedy byłby zagrożony ponad miarę. W stosunkach interpersonalnych pewna doza lęku występuje zawsze. Sztuka jednak w tym, aby był on umiar-

kowany, aby jego przezwyciężanie stało się przyjemnością. Oszukuje się ten kto twierdzi, że „dla mnie to chleb z masłem”. Po prostu przekonuje sam siebie, stosuje hiperkompensację tzn. szuka potwierdzenia siebie w tej dziedzinie, w której doznaje niepowodzeń. Ten sam lęk odczuwa i druga osoba, partner. Nieodłącznym elementem wzajemnego poznawania jest zaufanie. Jeśli go nie będzie, moment zagrożenia wystąpi bardzo silnie. Nie bez znaczenia jest też fakt, czy partnerzy są skoncentrowani nawzajem na sobie czy też zwróceni są ku swoim przeżyciom.

— Akt płciowy może być czynnością nie angażującą, może być wymuszony, może być nakazem konwencji. Może być? A czym ma być, jeśli ma dawać zadowolenie, szczęście?

— To wynika częściowo z poprzednich wypowiedzi. Ma być wzajemnym oddziaływaniem całych osobowości, wzajemnym przenikaniem; ma być uszczęśliwiającym aktem psychocieleśnym, w którym dokonuje się przezwyciężenie lęku, wzrost zaufania, pogłębianie się zainteresowanie partnerem. Uszczęśliwienie wynika m. in. z faktu że związek erotyczny wyzwala człowieka z samotności, daje przeżycie łączności z drugim „ja” tego typu, że jednocześnie nie stanowi zagrożenia własnego „ja”. Daje szansę połączenia się z drugą osobą, zaspokojenia potrzeb uczuciowych, bez podporządkowania się jej. Wynika to ze szczególnego wybrania i uprzywilejowania siebie nawzajem. Związek taki rodzi ufność, wzajemnie dowartościuje.

— Często zdarza się tak, że do momentu słu- bu wzajemne stosunki młodych układają się jak najlepiej. Po kilku miesiącach wspólnego życia banką iluzorycznej zgody pęka. Zaczynają się konflikty. Czasem dochodzi do rozwodu.

— Miłość małżeńska — to proces uczenia się współmałżonka na pamięć. Jeśli małżonkowie po nocy poślubnej zrzęgnąją z wzajemnego,

Coraz powszechniej mówi się o kryzysie instytucji małżeństwa. Podstawą, na której opiera się każde małżeństwo, jest miłość. Kryzys małżeństwa jest więc kryzysem miłości. Czy jest miłość małżeńska? — Z tym pytaniem zwracamy się do wybitnego psychiatry, autora wielu publikacji w tej dziedzinie — doc. dr hab. nauk med. Jerzego Strojnowskiego.



Oto ilustracja porokadła: czego oczy nie widzą, sercu nie żal.

Kulinaria

Schab — inaczej po kijowsku

Schab jemy głównie pod postacią tradycyjnego polskiego schaboszczaka, albo też pieczony w całości spożywamy na zimno. Dziś proponujemy schab inaczej — po kijowsku.

Schab bez kości kroimy na cienkie plastry (grubość ok. 1 cm), a następnie zbijamy tłuczkiem. Jedną stronę każdego plastra wypełniamy sporą ilością drobno usiekanej natki pietruszki i niewielką ilością masła. Solimy i pieprzymy do smaku. Każdy plaster zwijamy w rulon podobnie jak zrazy, zatykamy wykałaczką, albo obwiązujemy nitką, panierujemy i krótko smażymy na patelni. Jest to bardzo smaczne danie, które można uzupełnić ziemniakami puré i fasolką szparagową, albo jakąś delikatną surówką.

Smak kotletów schabowych można zawsze urozmaicić smarując je, zamiast tradycyjnego panierowania, cienką warstwą musztardy, albo też posypując tartym żółtym serem.

WASZE LISTY

Alieja K. — Usuwanie nadmiernego owłosienia nóg jest skomplikowanym zabiegiem i nie radzimy czynić niczego na własną rękę. Najlepiej byłoby, aby Pani odwiedziła gabinet chirurga kosmetycznej Spółdzielni „Uroda i Zdrowie” przy ul. Bona Zelenieckiego 12 (Bałuty), gdzie we wtorek od 16 do 18 i w czwartek od 15 do 16 przyjmują

lekarze dermatolodzy. Można też udać się z wizytą do dermatologa rejonowego, albo do spółdzielni. Istnieje sposób domowy, dający na dłuższą metę pozytywny skutek. Należy codziennie wieczorem nacierać owłosione miejsca wodą utlenioną 3- lub 6-procentową, a także lekko trzeć pumeksem.

Rozmawiał: Z. CHABOWSKI

Praktycznie Modnie

(REDAGUJE ARTYSTA PŁASTYK, PROJEKTANT DM „TELIENA” — BARBARA GANCARZ)

Kobiety lubią się odmieniać. Moda wychodzi naprzeciw tym upodobaniom. Nie zawsze akceptujemy ją bez oporów, ale z upływem czasu to co było nie do przyjęcia jesienią, okazuje się niezbędne na wiosnę. Tak chyba będzie z najnowszą linią kurtki.

Utrzymująca się nadal bardzo praktyczna moda noszenia spodni nasuwa coraz to nowe rozwiązania okryć. W ubiegłym roku spodnie nosiło się z długim płaszczem maxi, lub midi. W tym roku sylwetka zmienia się zupełnie. Zamiast płaszczy, które w zestawieniu z szerokimi spodniami tworzyły sylwetkę dość ciężką — proponowane są kurtki. Najogólniej można je podzielić na trzy rodzaje. Krótkie do talii z rękawami kimonowymi (rys. w poprzednim magazynie), następnie kurtki szerokie, rozkloszowane, często przymarszczone na karczku, i wreszcie sportowe, zamaszyste, ściągnięte w tali paskiem.

Rys. 1 i 2. Kurtki o nowej linii. Pierwsza z futerka sztucznego lub naturalnego, lamowana plisą ze skóry. Szerokie raglanowe rękawy ujęte w mankiel. Na drugim rysunku kurtka z flauszu. Charakterystyczny zaokrąglony karczek, zapięcie umieszczone na szerokiej plisie, duże kieszenie.

Wszystkie elementy podkreślone szeroką, wyraźną stępnówką.

Rys. 3. Bardziej tradycyjna kurtka, można ją nosić ze spódnicą. Kołnier i mankiety ozdobione inną tkaniną, lub

skórą. W tali pasek ze skórnymi.

Rys. 4. Jeszcze jedna propozycja: zamaszysta sportowa kurtka, z klapami, wyraźne stępnowanie, bez zapięcia, tyl-

ko mocno ściągnięta wiązany paskiem.

Najmłodniejszą tkaniną na kurtki jest flausz. Powinien być miękkim, puszystym, kolorowym. Niestety o takie tkaniny w naszych sklepach nielawo.



KSIĄŻKA dla CIEBIE

T. H. Van de Velde — Małżeństwo doskonałe — PZWL, cena zł 50.
Książka, która kilkadziesiąt lat temu wywołała szok w mieszczańskich kręgach Europy, rzucając wyzwanie przesadom i zdzierając zasłonę z tematu „wstydlwego”. Narosło wokół niej przez lata wiele mitów i legend. Dziś traktujemy ją jako taktowne i rzeczowe studium fizjologii i techniki życia seksualnego. „Małżeństwo doskonałe” po raz pierwszy chyba przyznało kobiecie pełne prawo do zadowolenia z życia płciowego oraz „upoważniło” ją do stawiania w tym względzie wymagań mężczyźnie.
J. Godlewski — Życie płciowe człowieka — PZWL, cena zł 20.
Praca ta poświęcona jest w zasadzie problemom psychoneurw i psychoterapii. Operując na ściśle naukowych przesłankach autor przeciwstawił się rozpowszechnionym w społeczeństwie błędnym poglądom na tematy seksualne.
T. Rożniatowski — Mężczyzna po czterdziestce — PZWL, cena zł 10.
Dzięki temu popularnemu opisowi zjawisk fizjologicznych u mężczyzny po czterdziestym roku życia, łatwiej zrozumieć istotę procesu starzenia się „drugiej połowy” naszego małżeństwa. Książka zawiera również wskazówki jak postępować by przedłużyć młodość.
R. Dzierżanowski — Każdy chory ma doktora — PZWL, cena zł 20.
Bardzo zabawny zbiór dłaśatków przysłów, aforyzmów, sentencji i cytatów na temat medycyny, lekarzy i chorób. (abb)

Internista radzi

Jak ustrzec się grypy

Oczywiście, jeśli mamy już wyraźne objawy choroby, należy udać się do lekarza. Ale można ustrzec się grypy kilkoma prostymi sposobami. Po pierwsze — rano przed każdym wypiciem pół szklanki letniej, przegotowanej wody, do której wyciśniemy sok z połówki cytryny, słodząc łyżką stołową miodu. Do pracy zamiast tramwajem czy autobusem udawać się pieszo, nawet jeśli przyjdzie nam iść około godziny. Tak samo pieszo wracać do domu. Wieczorem, przed snem, konieczne pić szklankę przegotowanego ciepłego mleka, które poza tym, że posiada wszystkie niezbędne witaminy, ma także właściwości uspokajające. Jeśli ktoś może spożywać czosnek, zalecamy, by mleko mieszać z kilkoma ząbkami utartego na miążgę czosnku.

Jest rzeczą oczywistą, że w czasie tak niepewnej i zmiennej aury, jaką mamy tej zimy, a szczególnie w okresie tzw. przednówka, bronią organizm przed chorobami zwiększone dawki witamin, zażywane najlepiej nie w postaci tabletek, ale surówek, soków, nektarów itp. Należy także ograniczyć, jeśli nie rzucić na jakiś czas, palenie.



Rektor PWSFTViT

St. Kuszewski

rozmawia z „DL”

— Od dłuższego czasu trwa dyskusja na temat szkolnictwa artystycznego. Odzywają się głosy negujące ideę kształcenia artystów w szkołach wyższych. Padają przykłady niekiedy skrajne, jak ten, że wydziały aktorskie szkół teatralnych opuszczają absolwentki za „stare” do zagrania roli Julii...

— Wiem, że wypowiedzi, na które się pan powołuje, pochodzą od ludzi o dużym doświadczeniu w szkolnictwie artystycznym. Niemniej sędzę, że postulat zrezygnowania ze szkolenia aktorów na poziomie wyższej, jest postulatem zbyt daleko idącym. Dzisiaj aktorom potrzebna jest duża wszechstronność, a poza tym nie wystarczy sam wdzięk osobisty, świeżość, młodość, bo to są cechy, które funkcjonują krótko, potem człowiek przestaje być młody, a chce pozostać w zawodzie. I od tej pory zaczyna się liczyć warsztat. W czasie swojej drogi życiowej aktor nieraz parokrotnie zmienia empiol. Są okresy, w których ze względów fizycznych, potrafi się skojarzyć z jakimś określonym typem, na który teatr zgłasza szczególne zapotrzebowanie, ale później prawa biologii powodują, że ustaje możliwość dalszego kontaktu danego aktora z danym typem, a na nowy „typ” przychodzi niekiedy dość długo czekać. Aktor, który nie dysponuje odpowiednim warszatem, szczególnie boleśnie odczuwa te okresy między jedną, a drugą koniunkturą, związaną często ze sprawami biologicznymi.

— Oczywiście do procesu nauczania, trzeba wprowadzić pewne korekty. Takie jest prawo zjawisk artystycznych. Każde nowe zjawisko w teatrze, każde przewartościowanie, powinny powodować zmiany w szkolnictwie artystycznym. Trzeba jednak podchodzić do nowych mód i potrzeb z pewną ostrożnością. To znaczy z jednej strony „otwierać się” na nie, ale z drugiej pamiętać, że mogą to być zjawiska przejściowe.

— Wielu młodych aktorów mówi, że szkoła nauczyła ich wprawdzie rzetelnego rzemiosła, ale — uczyli go na ogół aktorzy starsi, nie zawsze rozumiejący „nowe” w teatrze. Skarżą się oni, że potem stają nieco bezradni przed zadaniami stawianymi przez młodych, eksperymentujących reżyserów...

— Nie należy tego łączyć ze sprawą wieku wykładowców. Bywają przecież ludzie, którzy starzeją się bardzo wcześnie i bywają ludźmi, którzy do końca życia zachowują wrażliwość na to, co pojawia się nowego w sztuce. Ale problem na pewno polega na tym, ażeby w całym programie szkolenia przewidzieć i jedno i drugie ewentualności. Np. zanika u nas umiejętność grania Freddy. Próby spojrzenia nowatorskiego na Fredę łamią się niekiedy przez to, że nadmierna racjonalizacja tekstu prowadzi do odbierania go z poezji. A poezja jest tym elementem, który w sztukach Freddy musi być nieustannie obecny. Inaczej „Zemsta” okazuje się zupełnie banalną historią o dwóch szlachcicach, którzy pokłócili się o kawalek mura.

— Ponieważ w sztuce aktorskiej w dużej mierze przekaz wiedzy odbywa się poprzez osobiste doświadczenie, ważne jest i to, ażeby mieć możliwość kontaktu z człowiekiem, który reprezentuje jakiś, nawet zapomniany, styl teatru. Rzecz zatem polega na takim komponowaniu zestawu pedagogów, żeby student mógł się w swojej praktyce szkolnej zetknąć z każdą z możliwych ofert.

— Łódzka szkoła filmowa była kiedyś najgłośniejszą wśród wielu szkół filmowych w świecie. Potem obserwowaliśmy pewien impas, z którego teraz ma szansę wyjść.

— Kiedy mówimy o tym, iż na świecie istnieje wiele szkół filmowych, to trzeba zwrócić uwagę, że ich znakomita większość ma charakter prawie amatorski. To znaczy — nie ma bezpośredniego powiązania między nauczaniem a możliwościami pracy w zawodzie. Niezależnie od innych przyczyn — w końcu tu się udało skoncentrować w pewnym okresie spore grono doskonałych fachowców — na rangę łódzkiej szkoły wpłynął fakt, że była to szkoła, która przygotowywała swoich studentów do zawodu.

— Nie można zatem przymierzać nas do pewnych szkół szwedzkich, angielskich, czy amerykańskich, które w gruncie rzeczy przeznaczane są dla hobbistów.

— Dlaczego zatem nastąpił regres?

— Sądzę, że jest to zespół zagadnień bardzo złożonych. Na jedno chciałbym zwrócić uwagę. W tej chwili szkoła nasza dysponuje narzędziami do nauczania, które wolała, mówiąc optymistycznie, przygotowywać fachowców dla kinematografii końca lat... pięćdziesiątych. Bez modernizacji zaplecza produkcyjno — technicznego nie udało się osiągnąć zadowalającego postępu. Bo dwa inne czynniki w tej szkole już funkcjonują. Ma kto uczyć i jest kogo uczyć. Jeżeli jeszcze będzie czym uczyć, no to sądzę, że powinniśmy wrócić do dobrego okresu szkoły.

— Jak pan, jako krytyk i publicysta, ocenia stan naszej kinematografii? Czemu byle jaka komedia zachodnia cieszy się powodzeniem, a filmy polskie, nawet te wartościowe i znaczące schodzą po kilku dniach z ekranów?

— Wydaje mi się, że główny problem naszej kinematografii, to sprawa programu artystycznego, a nawet kilku programów, które mogłyby być równoprawne, ale powinny być bardziej przejrzyste określone. W tej chwili znalezienie tego programu utrudnia rozdzwięk opinii pomiędzy tym, co faworyzuje w swej większości krytyka filmowa, a tym co chce akceptować publiczność; brak wyraźnego porozumienia pomiędzy krytyką, publicznością i twórcami. Brak porozumienia powoduje, że wszyscy są niezadowoleni. Bo to, co ukazuje się na ekranach, nie zaspokaja niczyich aspiracji.

— Drugi zakres spraw, to poziom inscenizacji w naszych filmach fabularnych. Jest to poziom, który już nie odpowiada aktualnym potrzebom kina światowego. Pamiętamy, że na naszych ekranach pojawiają się filmy, które reprezentują dorobek czołowych kinematografii i każdy nasz tytuł zderza się z czołówką światową. Trzeba więc nawiązywać z nią — używając języka sportowego — równorzędną walkę. Ażeby do tego doprowadzić, potrzebne są również zmiany w zapleczu i organizacji pracy. Brak nam np. kadry scenarzystów, bez której nie można robić profesjonalnej kinematografii na dłuższą metę. I niewątpliwie szkoła powinna lepiej przygotowywać studentów do przyszłych zadań, po to aby mogli podobać potrzebom wynikającym z zainteresowań publiczności.

Rozmawiał: ANDRZEJ HAMPEL

Ważą się sprawy rozwoju bazy materialnej łódzkiej kultury, a więc i w znacznym stopniu — kultury w naszym mieście w ogóle. Piszę „w znacznym stopniu”, nie uważam bowiem, iżby budowa nowych gmachów — teatrów, domów kultury, kin, filharmonii, była panaceum na wszelkie dolegliwości. Decydują, jak wszędzie i jak zawsze — ludzie. Nie od dziś wiadomo, że w szopie można tworzyć arcydzieła, a w luksusowym laboratorium artystycznym — knoty.

Jeśli zatem tocymy boje o inwestycje kulturalne w naszym mieście, kierujemy się przede wszystkim tym poglądem, że artystom, działaczom, zdolnym twórczym, łatwiej jest pracować, uzyskiwać szybsze i pełniejsze rezultaty jednak w „laboratoriach”, dobrze wyposażonych, dobrze zorganizowanych.

Czynnik nowoczesności ma i inną wagę. Oczywiście jest np., że nie można realizować programu telewizyjnego bez studia, odpowiednich urządzeń technicznych itp., ale podobnie przecież — choć to dla nie-specjalistów trudniejsze do przeknięcia — nie sposób uprawiać pewnego rodzaju teatru w budynku o tradycyjnej architekturze. Pewne sprawy, treści, myśli, wyrosłe w naszych czasach, wymagają innej oprawy, innych warunków dla ich urzeczywistnienia. Przeżył się już np. dawno ustalony model pracy domów kultury, prowadzący się w gruncie rzeczy do tego, aby źle mieszkającym ludziom zapewnić jakieś warunki do spędzenia czasu w gronie innych ludzi. Dziś mało kto chodzi do domów kultury, aby jakoś spędzić czas. Młodzież myśli o rozrywce, o tym, aby i potać się — ale także, aby coś zdobyć, czegoś się nauczyć, coś w sobie usprawnić. Przyszłość ma więc przed sobą, jeśli już o tym mowa, dom kultury wielofunkcyjny, elastyczny w swej strukturze, łatwo przystosowujący się do szybko zmieniających zapotrzebowań i lawinowego postępu np. w dziedzinie technicznych możliwości przekazu informacji.

Może już nawet nie dom kultury — dlaczego bowiem hermetycznie odgradzać zainteresowania tradycyjnie nazywane kulturalnymi — od technicznych, sportowych itp. Może w ogóle nie dom, ale dzielnicowe, osiedlowe centra życia społecznego, kompleksy różnego rodzaju urządzeń, zgrupowanych blisko siebie, w dogodnym miejscu, w ten sposób, aby młody, czy starszy mieszkaniec, miał w nim do wyboru — posiedzieć na zielonej trawce, pojeźdź na kawę, do kina, popływać, obejrzeć spektakl estradowy lub wystawę malarstwa, potać się, pograć w piłkę itp.

Nie chcę narzucać takiego akurat rozwiązania, być może znajdują się lepsze, sądzę jednak, że najwyższy czas, aby przerwać niedobłą praktykę i przestać myśleć o wszystkim z o s o b n a, zacząć wreszcie rozwiązywać sprawy związane z szeroko pojętą rekreacją, pobudzeniem i rozwijaniem wszelkiego rodzaju zainteresowań, kompleksowo, uwzględniając przy tym szybko rosnące potrzeby, patrząc już w wiek XX.

Droga w jutro

Jerzy Katarasiński

Mamy w Łodzi o tyle trudną sytuację, że budując, jak na razie, program i w części — plany rozwoju bazy kulturalnej, będące fragmentem planów rozwoju i modernizacji miasta, startujemy z pozycji bardzo niekorzystnych. Nie będę się bawił w szczegóły, po wielokroć, aż do znudzenia powtarzane, przypomnę tylko o fatalnej, zarówno pod względem rozmieszczenia, jak ilości i jakości obiektów — sieci kin, domów kultury. Groźną śmiercią techniczna budynki teatrów: Powszechnego i Nowego, musimy zbudować nowy budynek dla Filharmonii, niezbędne są, jeśli nie chcemy marnować zbiorów (a przecież to tylko jeden z powodów), nowe pomieszczenia dla Muzeum Sztuki Nowoczesnej. W kontekście potrzeb całego regionu należy także wraz z Prez. Woj. RN, pomyśleć o rozwiązaniu potrzeb lokalnych Teatru Ziemi Łódzkiej i Estrady. Nie jest to bynajmniej pełna lista spraw, które trzeba odrobic. A przecież chciałoby się mówić nie tylko o kulturze artystycznej. Policzmy nie tylko kino, domy kultury, sale widowiskowe, w których mogłoby wystąpić np. aktorzy z małoobsadową sztuką, małe galerie, ale także boiska, sale gimnastyczne, pływalnie, gabinety techniczne, w których daje się hobbistom możliwość zajęcia, majsterkowania, modelowania...

którą zaczynamy wykreślać. Mamy jeszcze szanse, aby wspólnym wysiłkiem, wykreślić ją w dobrym kierunku, w oparciu o współczesną wiedzę o zjawiskach społecznych, możliwościach urbanistyki, architektury, techniki, tendencjach rozwojowych filmu, telewizji, radia, teatru, prasy, sztuk plastycznych, muzyki.

Zdecydują o tym, jak wazędzie, i jak zawsze, ludzie. W tym wypadku — jeśli chcemy uzyskać oczekiwane przez społeczeństwo rezultaty — myślcą kategoriami ogólniejszymi, niż interes branży, dzielnicy, nawet miasta. Wielokroć pisałem już o niekorzystnych skutkach rozproszenia decyzji merytorycznych i finansowych w dziedzinie kultury, między „kulturą

państwową”, „związkową”, „spółdzielczą” itp., postulowałem skoordynowanie wysiłków merytorycznych, finansowych, inwestycyjnych, nawet komasowanie — jeśli tego wymaga interes społeczny — wszelkich sił i środków dla osiągnięcia celów nadrzędnych. Wypadnie mi teraz rozszerzyć swoje postulaty poza sferę kultury. Według mojego przekonania, nie sposób zrealizować ambicji kulturalnych miasta, w tym i potrzeb inwestycyjnych w tej dziedzinie, jeśli nie zostaną one skojarzone z potrzebami i ambicjami w takich dziedzinach, jak np. ochrona środowiska, kultura fizyczna, sport i turystyka, a nawet... gastro-nomia, usługi. Tworzenie np. dzielnicowych czy osiedlowych centrów życia społecznego (przy zachowaniu tradycyjnego centrum miasta, w którym znajdują i znalazłyby miejsce takie obiekty, jak teatr, supernowoczesne kina, filharmonia i in.), będzie wymagało, jeśli koncepcja taka zostanie uznana za słuszną, skoordynowania wysiłków nie tylko w sferze inwestycji kulturalnych, lecz również komunikacyjnych, sportowych, usługowych, gastronomicznych i in., myślenia o tych sprawach łącznie, a nie oddzielnie.

Od tego, czy ten sposób myślenia „przejdzie”, zależą losy nie tylko inwestycji kulturalnych, nie tylko kultury.

Pozwalam sobie zadedykować wszystko, co powyższe, wszystkim, którzy programują, planują — decydują o kształcie naszego miasta, wszystkim, którzy te uwagi uznali za słusne, niesłuszne, pożyteczne, szkodliwe, jednym słowem tym, których w jakiś sposób one obeszły.

Śladem naszych publikacji

Prześlijcie do TV!

Pozwalam sobie skreślić swoje spostrzeżenia, dotyczące artykułu Jerzego Katarasińskiego pt.: „Telewizja czy ser szwajcarski”, który przeczytałem w Magazynie Sobotnim z 27 stycznia. Poruszyliście problem, który milionom słuchaczy i widzów TVP i Radia psuje humor, a pod adresem dyrekcji programowni sypią się gromy. Osobiście uważam, że artykuł wintem być napisany jeszcze większymi literami i powielony i przesyłany do TVP, może wreszcie ktoś odpowiedzialny wzięby to na serio, opracować by program, coś dla każdego i o każdej porze, gdyż według szumnych zapowiedzi mieliśmy mieć od 1 stycznia program od 8-23.

Arystoteles powiedział że: „To co powinniśmy czynić, uprzednio się tego nauczywszy, tego uczymy się czyniąc o własnie”. Dobrze się stało, że J. Katarasiński poruszył i ten problem. Artykuł „Za dobrą monetę” uważam za świetny, choć osobiście nie mam prawa być krytykiem. Piszę jednak jako wasz stary czytelnik, który śledzi z uwagą każdy problem społeczny.

Tak, tak, często nie mając osobistego smaku i oryginalnego osądu, bierzemy za dobrą monetę wiele bzdur i okropności.

Dzięki za te artykuły, które są odlicmem poglądom wielu ludzi. Proszę o przyjęcie wyrazów prawdziwego szacunku.

Witold Zachaciński
Pabianice, ul. Wileńska 45a/19



literaturze współczesnej

STANISŁAW KRUSZYŃSKI (urzędnik administracji państwowej) — Nie lubie literatury współczesnej, bo zamiast odпочywać przy niej, męczę się jak przy ciężkiej pracy. Zamiast prostej, zajmującej akcji czyta się jakieś „wymyślanusy”, które trudno zrozumieć. Czasem myślę, że autor też nie bardzo wiedział o czym chce pisać. Czytam wyłącznie klasykę polską i obcą, a teraz przypominam sobie „Chłopów”.

ANNA BANASIAK (rencistka) — Zawsze czytałam pamiętniki, wspomnienia i biografie oraz powieści naszych wielkich pisarzy: Kraszewskiego i Sienkiewicza. Ale niedawno pani bibliotekarka poleciła mi opowiadania młodego pisarza nazwiskiem Głowacki. Toż to zupełnie zgłupiała moralna i same świntstwa. Nie wolno drukować takich książek, bo one demoralizują młodzież. Więcej nie wezmę już żadnej książki młodego literata polskiego.

JÓZEF R. (mechanik) — Współczesne książki powinny mieć mniej opisów przyrody, a więcej dialogów. Wolę książki historyczne i wspomnienia z drugiej wojny światowej. Z literatury współczesnej czytam kryminały. Jaka powinna być powieść współczesna? Czy ją widać? Chyba musi mówić o wszystkich problemach z wyjątkiem spraw produkcyjnych, bo te mamy na co dzień przez 8 godzin w pracy.

ZBIGNIEW JEZIERSKI (student UL) — Literatura współczesna powinna przybliżyć do czytelnika świat ludzi, ich problemy i obyczaje, powinna eksponować wzorce godne naśladowania i tematy związane z pracą zawodową człowieka. A wtedy to już wszystko jedno jaką będzie miała formę. Może to być powieść „z kluczem”, reportaż, nawet kryminał. Musi to być przede wszystkim literatura dobra. Odnoszę często wrażenie, że nasi współcześni pisarze,

zwłaszcza młodzi, jakby uparli się żeby wulgaryzować życie i przedstawić tylko jego ponure strony.

ELŻBIETA STANISŁAWSKA (pielęgniarka) — Trudno w paru słowach dać jakąś ocenę. Słyszałam poprzednie rozmowy i myślę, że nie wolno tak upraszczać sprawy. Literatura jest w pewnym stopniu taka, jaka jest nasza współczesność, jacy są ludzie i życie. Nie można rzucić oskarżeń o wulgaryzowanie życia i tzw. „świntuszenie”, bo co byśmy musieli powiedzieć o „Dekameronie”, czy nawet o twórczości Reja i Kochanowskiego. Rzymianie mówili, że czasy się zmieniają, a wraz z nimi ludzie. Literatura również. Nie można przykładać przy jej ocenach ubiegłowiecznych miarek. Warto pamiętać o szoku jaki wywołał np. „Dzieje grzechu” Zeromskiego. On też miał być rzekomo deprawatorem. A dziś? Więcej tolerancji. (abh)

Przed
V Zjazdem
ZPIS

Nau-
kowiec
ze
społeczną
pasją



MAGISTRA JANA MISLAKA — asystenta Instytutu Fizyki UL spotkaliśmy w pracowni mikroskopu elektronowego. Jest młody — ma dopiero 24 lata. Studia skończył w 1972 r. Dostał się, co było jego marzeniem do zespołu fizyki ciała stałego doc. Wojtaczka. Wraz z żoną badają m. in. struktury magnetyczne ciał stałych — stąd konieczność pracy z mikroskopem elektronowym. Czesłowska „Tesla” wartości blisko 2 mln zł wygląda imponująco. Pozwala uzyskiwać powiększenia rzędu 250 tys. razy. Badania mają zastosowanie przy magnetycznych elementach pamięciowych maszyn cyfrowych.

Spotkania delegatów

Zarządy dzielnicowe ZMS organizują spotkania delegatów na V Zjazd organizacji z przedstawicielami środowiska robotniczego, szkolnego oraz dzielnicowymi władzami Związku. Ostatnio delegaci z balcekiej organizacji ZMS spotkali się w klubie „Eltus” przy FTIAT „Eltus” ze środowiskiem młodzieży robotniczej. Wczoraj natomiast balcecy delegaci w gmachu XV LO przy ul. Traktorowej 77, odbyli spotkanie ze środowiskiem młodzieży szkolnej.

131 deficytowych budynków prywatnych
891 tys. zł zaległości czynszowych
Czy koniecznie trzeba się procesować?
Aby nie było dwóch kategorii lokatorów

Są to sprawy nabrzmiałe i wymagające szybkiego uregulowania, bowiem dotyczy ok. 30 tys. lokatorów mieszkających w 288 prywatnych domach administrowanych przez Lokalne Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości. Domy te są różne, od kilkupiętrowych czynszowych kamienic do drewnianych parterowych domków. Lokatorzy, którzy je zamieszkują, bardzo często znajdują się w sytuacji nie do pozazdroszczenia mimo, że powinni mieć takie same prawa jak mieszkańcy budynków administrowanych przez MZBM. Bo jeśli z 288 domów prywatnych podlegających Lokalnemu Zrzeszeniu aż 131 w ub. roku było deficytowych i właściciel nie miał za co przeprowadzać remontów bieżących — cierpieli na tym rzecz jasna, lokatorzy.

Właściciel nie ma prawa czerpać zysku ze swej posesji, ale też nie może do niej dopłacać. Wielu z nich chętnie by pozbyło się kłopotu zrzekając się domu na rzecz MZBM, gdyby — tak jak to ma miejsce np. w rolnictwie — ich właściciele otrzymali od państwa dożywotnią rentę.

Na deficytowych domów prywatnych wplywają także zaległości czynszowe, które w ubiegłym roku wynosiły niebagatelną sumę ponad 891 tys. zł. W przeciwnieństwie do posesji administrowanych przez MZBM czy też spółdzielczość mieszkaniową, prywatni właściciele nie mogą dochodzić swych praw z tytułu niezapłaconego czynszu na drodze administracyjnej. Muszą kierować sprawą na drogę sądową. I tylko w ubiegłym roku wpłynęło 327 spraw do sądu na sumę ponad 481 tys. zł, nie płaconego komornego. Ta procedura jest jednak przewlekła. Lokalne Zrzeszenie zgłosiło postulat do Zespołu Poselskiego m. Łodzi, aby nowe prawo lokaliowe pozwalało właścicielom prywatnych kamienic ściągać zaległości z tytułu czynszu, także na drodze administracyjnej.

Innym nie mniej pilnym problemem, wymagającym załatwienia jest właściwa współpraca Lokalnego Zrzeszenia z Wydziałami Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Rad Narodowych oraz Wydziałami Spraw Lokalowych. Bardzo często Wydziały Spraw Lokalowych przyznają decyzje na mieszkanie w domu prywatnym dla ludzi, którzy... ale placili w blokach czynszu, bądź też rekrutują się z marginesu społecznego, więc eksmituje się ich do mieszkań gorszych — w tym wypadku do domów prywatnych. Niby z

O tych sprawach wiele mówiono na ostatnim zebraniu członków zrzeszenia z posesji położonych w Śródmieściu i na Widzewie, w którym wzięli także udział przedstawiciele DRN Łódź-Śródmieście i Widzew oraz komitety blokowych. Wiele uwagi poświęcono właściwej współpracy komitetów domowych i blokowych z właścicielami m. in. przy typowaniu budynków do remontu kapitalnego, wykonywaniu drobnych prac w czynach społecznych, oraz właściwej eksploatacji posesji. Padł także wniosek, aby przedstawiciel Lokalnego Zrzeszenia był reprezentowany we władzach rad narodowych i mógł mieć głos doradczy w sprawach związanych z właściwym utrzymaniem prywatnych posesji.

JERZY KRASKOWSKI

Szyldy!
Nie
jąkać się!

Od dłuższego już czasu bar mleczny „Balucki” zlokalizowany przy ul. Zachodniej 27 zmienił nazwę na „ar mleczny”, czego widomym dowodem jest napis na wejściu. Kiedy to nastąpiło — panują różne poglądy. Niektórzy twierdzą, że dwa lata temu, inni — że dopiero rok. Kompetentnym wydaje się być tylko kierownik zakładu i od niego oczekujemy nie tylko odpowiedzi na dręczące pytanie, ale przede wszystkim przywrócenia świetności napisowi.

Z podobnym problemem boryka się sklep drogerijno-kosmetyczny przy tej samej ulicy pod nr 23b. W neonie „Drogeria” zginęła litera „G”. Uczciwego znalazcę prosi się o skontaktowanie z kierownikiem sklepu. (zch)

Foto: L. Olejniczak

Plany przydziałów mieszkań już wywieszono...

Jak nas informuje Wydział Gospodarki Terenowej Prezydium RN m. Łodzi, w siedzibach dzielnicowych rad narodowych wywieszono już plany przydziałów mieszkań na rok bieżący. Do 20 lutego zainteresowani mogą składać uwagi i zastrzeżenia w Wydziałach spraw lokalowych swoich DRN.

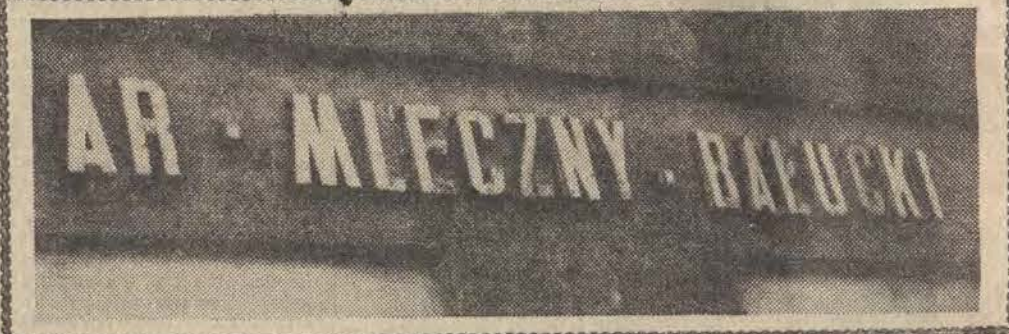


Table with theater listings: WAZNE TELEFONY, PRZEDWIOSNIE, PIONIER, POKOJ, REKORD, ROMA, SOJUSZ, STOKI, SWIT, TEATRY, MUZYCZNY, ARLEKIN, PINOKIO, MUZEA, SZTUKI, HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO, HISTORIA WŁOKNIENICTWA, ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE, EWOLUCJONIZMU, LÓDZKIE ZOO, PALMIARNIA, KINA, SEANSE NOCNE, MUZA.



Table with medical services: CZAJKA, DKM, KOLEJARZ, GDYNIA, I MAJA, MŁODA GWARDIA, MUZA, OKA, POLESIE, POPULARNE.

Z działalności Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi

Przyspieszyć tok spraw ludzkich

W gestii tego sądu leży rozstrzygnięcie sporów, które wynikają między instytucjami zobowiązanymi do przyznawania świadczeń swym pracownikom, a owymi pracownikami — ubiegającymi się o świadczenia z tytułu utraty zdolności do zarobkowania. Może być ona spowodowana inwalidztwem lub po prostu wiekiem. Poza tym sądy obejmują swym postępowaniem spory wynikające w przypadkach jednorazowych odszkodowań za uszczerbek w zdrowiu spowodowany wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową.

Na rok 1972 pozostało 1141 skarg do rozpatrzenia, a wplynęło w 1972 r. — 2.845. Z tego na decyzje ZUS — 2077, na orzeczenia Rady Nadzorczej ZUS — 481 i Zakładowych Komisji Rozjemczych — 269. Okręgowy Sąd rozpatruje sprawy jako pierwsza instancja i od jego orzeczeń przysługuje prawo wniesienia skargi rewizyjnej do Trybunału Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie. Przedstawiciel Trybunału — T. Wasylecki, który uczestniczył w naradzie roboczej sądu w Łodzi ocenił jego pracę jako prawidłową.

„Uniwersal-“ na dekoracja... karnawałowa

Powstałe z początkiem nowego roku Wojewódzkie Przedsiębiorstwo „Powszechne Domy Towarowe” w Łodzi prowadzi aktualnie, poza oczywiście handlem, intensywną działalność integracyjną, w wyniku której Dom Towarowy „Uniwersal”, Handlowy Dom Dziecka oraz Dom Sprzedaży Wysylkowej staną się jednym organizmem gospodarczym zachowując odrębność w zakresie sprzedaży.

Na razie najbardziej rzucającym się w oczy osobom postronnym objawem tego scalania jest dekoracja karnawałowa — taka sama umieszczona na elewacjach „Uniwersalu” oraz HDD przy ul. Piotrkowskiej. Zaprojektowała ją kierowniczka dekoratorów p. Laura Naruszewicz. Dekoracja ta ma informować potencjalnych nabywców, iż w „Uniwersalu” oferują się bogaty wybór tkanin na suknie balowe, gotowe suknie, dodatki — dla pań i panów, a także konfekcje precyzyjnie sprzedawana w specjalnym stoisku. Ten dom towarowy znajduje się zresztą w progu generalnego „przemoblenia”. Zakupiono już nowe elementy wyposażenia wnętrza... (Op)

Dzisiaj Bal Prasy „Europa“ otwarta do godz. 16

Już dzisiaj wydarzenie karnawału 1973 — tradycyjny bal prasy w salach restauracji „Europa”. Występy piosenkarzy Jolanty Szeń i Jerzego Mirona, aktora estradowego Wiesława Wierusz-Kowalskiego — (przy akompaniamentcie Anny Płoszaj), loterie i konkursy — to tylko część bogatego, balowego programu, który poprowadzi Waldemar Wierzbowski. Do tańca grać będzie orkiestra Arkadiusza Chruszcza. W związku z balen prasy restauracja i kawiarnia „Europa” czynne będą dzisiaj tylko do godz. 16.

W Teatrze Nowym „Sarkofag diabła”

Dzisiaj, w sobotę, Teatr Nowy zaprezentuje na swojej Małej Scali premierę sztuki J. A. Dobrzańskiego „Sarkofag diabła”. Wyreżyserował ją L. Komarnicki, oprawę scenograficzną przygotowała L. Jankowska. (m)

Chroni naskórek

SOLLAN
KREM

Nieruchomości

ALZACKIE owczarki — szczeniata sprzedam. — Wiadomość: Zduńska Wola, Sieradzka 79 1843

OWCZARKA niemieckiego z rodowodem po championie sprzedam. Łódź, Piotrkowska 24, m. 22 1349 g

PUDELKI czarne miniaturki rodowodowe oraz foksteriery szorstkowłose — sprzedam. Czyska 6 (dojazd 8) 1466 g

OKULARY słuchowe — kupię. Oferty „1601” Prasa, Piotrkowska 96

ASYSTENT UL poszukuje pokoju sublokatorskiego. Tel. 279-08, godz. 8-15 1292 g

DWA pokoje, kuchnia w blokach, zamienię na większe. Oferty „1412” Prasa, Piotrkowska 96

2 POKOJE, kuchnię, M-4 spółdzielcze, II piętro i pokój, kuchnię, I piętro, stare budownictwo, częściowe wygody, telefon, zamienię na 3 pokoje, kuchnię M-3. Tel. 536-16, godz. 10-18 1527 g

KUPIĘ „Flata 125 P” wylosowanego w PKO. Tel. 309-68, godz. 20-22 1227 g

„NSU Prinz 1000-S” stan idealny — sprzedam. Targore 3 B, m. 21 1925 g

OKAZYJNIE sprzedam nadwozie „Flata 125 P”. Pabianice tel. 84-90, godzina 7-10 lub Łódź 380-04, godz. 19-22 1350

SAMOCHOÓD małodrożowy kupię. Tel. 204-29 1508 g

SAMOCHOÓD marki „Pick-up” na chodziez tania sprzedam. Tel. 334-70, godz. 10-18, Antoniego Książka 37 (Rogi) 1563 g

SILNIK do „Skody” kupię. Tel. 237-90 1546

„SYRENE 105” kupię. Możliwe odbiór w Motobycie. Tel. 382-32 1507 g

„SYRENE 105” wylosowaną w PKO kupię. Stefana 3, m. 12 1538 g

„SYRENE 105” wylosowaną w PKO kupię. Oferty „1364” Prasa, Piotrkowska 96

WARTBURG 353” stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 382-88, po 16

KUPIĘ „Flata 125 P” wylosowanego w PKO. Tel. 309-68, godz. 20-22 1227 g

SPRZEDAM willę superkomfortową w pięknej dzielnicy Krakowa, Helena Dąb, Kraków 24, Jontkowa Górka 23 933 k

UZDROWISKOWA 23 — plac budowlany 1.647 m kw. (zadrzewiony), 200 sztuk pustaków lekkich — sprzedam. Wiadomość: Zielona 47, m. 23 1453 g

WYPRZEDAM formy, urządzenia betonarskie, węże, materiały instalacji elektrycznej oraz działkę zagospodarowaną. Tel. 427-03, po 20 1552 g

POJAZDY

DRZWI prawe, siedzenia tylnie i zegary do „Mokwicy 409-412” sprzedam. Abramowskiego 33 m. 1 A 1559 g

KUPIĘ własnościową kawalerkę lub pokój z kuchnią. Oferty „1435” Prasa, Piotrkowska 96

LOKALU w śródmieściu poszukuję. Oferty „1343” Prasa, Piotrkowska 96

MALŻENSTWO z dzieckiem poszukuje samodzielnego pokoju. Oferty „1451” Prasa, Piotrkowska 96

MŁODA po studiach poszukuje pokoju z wygodami w śródmieściu. Oferty „1301” Prasa, Piotrkowska 96

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania sublokatorskiego lub kupi własnościowe. Oferty „1436” Prasa, Piotrkowska 96

ODSTĄPIĘ lokal po warszacie samochodowym. Tel. 15 Nowosolska, ul. Łódzka 7, Kaluźny, godz. 14-17, niedziela od 10 1291 g

POKOJ nie umeblowany do wynajęcia. Tel. 395-10 wewn. 229, godz. 7.30-13 1317 g

POKOJU sublokatorskiego w śródmieściu poszukuję od 1 lutego. Oferty „1332” Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ sublokatorskiego pokoju z niekierującymi wejściami. Oferty „1521” Prasa, Piotrkowska 96

STUDENT poszukuje samodzielnego pokoju w lokatorskiego z wygodami. Oferty „1511” Prasa, Piotrkowska 96

UWAGA, KANDYDACY NA WYŻSZE UCZELNIE I DO TECHNIKÓW!

Uniwersytet Robotniczy ZMS w Łodzi

organizuje

PIĘCIOMIESIĘCZNE KURSY PRZYGOTOWAWCZE

- na wyższe uczelnie (studia dzienne, wieczorowe i zaoczne),
- do klas pierwszych techników 3-letnich dla pracujących wszystkich specjalności.

Zapisy przyjmuje i informacja udziela Sekretariat UR ZMS w Łodzi, ul. Piotrkowska 262, tel. 614-54 codziennie prócz sobót w godz. 10-18 do dnia 15 lutego br.

STUDENT wynajmie w śródmieściu pokój, komfort, telefon. Tel. 839-11

KWATERUNKOWE 3 pokoje, c.o., wygody, bloki, Bednarska 24, zamienię na garsonierę lub M-1 w Warszawie lub Pruszkowie. Oferty „1333” Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE kwaterek M-4 rozkładowe, zamienię na 3 pokoje lub równorzędne. Oferty „1562” Prasa, Piotrkowska 96

WARSZAWA M-2 — nowe budownictwo, zamienię na M-3 w Łodzi. Oferty „1480” Prasa, Piotrkowska 96

TRZYPOKOJOWE, rozkładowe mieszkanie, wszystkie wygody, telefon, bez c.o., zamienię na pokój z kuchnią, bloki. Oferty „1498” Prasa, Piotrkowska 96

3 POKOJE, kuchnia, wszystkie wygody, telefon, śródmieście, zamienię na równorzędne 2 pokoje z kuchnią. Oferty „1298” Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE M-2 — nowe budownictwo, zamienię na M-3 w Łodzi. Oferty „1480” Prasa, Piotrkowska 96

NIEMIECKI, rosyjski — Keppe, Wigury 12, front, II klatka 872 g

POTRZEBNA pomoc do 2-letniego dziecka. Łódź, Wl. Bytomskiej 75/77, m. 1. Po 18. Tel. 615-98, godzina 9-16 1520 g

PANIA do prowadzenia gospodarstwa domowego (trzyosobowa rodzina) — zatrudnimy. Warunki bardzo dobre. Tel. 688-23 10 Lutego 7A, m. 36 1532 g

MAGISTER fizyki (doświadczenie pedagogiczne, publikacje naukowe) poszukuje pracy. 533-20 1296 g

DOCHODZĄCA pomoc do dziecka pilnie potrzebna. Okrzesł 4/12, m. 101 1638 g

POTRZEBNA pomoc do dziecka. Lanowa 32, m. 35, blok 30 1677-1678 g

PRZYCHODNIA Skórno-Wenerologiczna m. Łódź ul. Zakątna 44, I piętro, rejestracja, przyjmuje całą dobę (oprócz niedziel) udziela porad w zakresie chorób wenerycznych i leczy bezpłatnie 1513 g

NAPRAWIA uszkodzoną garderobę artystyczna cerownia Więckowskiego 23, Frankowska 1513 g

NAPRAWA telewizorów. 567-31. Głowiński 395 g

NOWOCZESNY krój damski, dziecięcy opanujesz szybko wynalazkiem Mechlinskich, Nawrot 32

USZCZELNIANIE okien taśmą metalową (szwedzka) wykonuje Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Wytwórczość Różna”. Zgłoszenia i informacje tel. 840-16 841 g

FARBUEMY: białki, modylon, brylony, helan, bistor, elastor, kosulko, non-iron, suknie koronkowe, czapline, karakuly, sztuczne, miste wełniane, nylonowe, orłony, caslon. Zakład Prywatny, Nowomlejska 10. 1363 g

UWAGA mieszkańcy osiedli Koziny, Teofilów i m. Aleksandrowa. Okulary na recepty i pełnopłatne wykonują szybko i tanio sklepy „Foto-Optyka” ul. Kasprzaka 29 i Lanowa 65 (Pawilon handlowy I p.). Drobne naprawy na oczekaniu 712 k

ZGUBIONO świadectwo legalizacji taksometru „Poltax 2” nr fabryczny 04821 1595 g

CHINCHILA — pierwsza w Polsce hodowla szynszyl — Grywald 34450, powiat Nowy Targ, udziela informacji o chowie szynszyli dla produkcji cennych skór futerkowych 690 k

SILNIKI samochodowe (dwutakty) remontuje inż. Supady, Suwalska 24, tel. 438-78 1136 g

MIESZKANIA wyjeżdżającym przyplnuje zaufany rencista. Oferty „1594” Prasa, Piotrkowska 96

CZERWONIEC Konstany — ginekolog, Tuwima 20 1351 g

Zguby

25 **STYCZNIA** zginał pies owczarek szkocki „Collie”, umaszczenie biało-żółte. Odprowadzić za wysokim wynagrodzeniem. Łódź, Jarzynowa 34, m. 4 1422 g

JAN Lewaniak, Politechniki 7 zgubił leg. studencką 20765 wyd. przez PL Wydz. Mechaniczny 1441 g

JAN Polak, Al. Politechniki 11 zgubił leg. studencką 22551 wyd. przez PL Wydz. Włókienniczy 1392 g

ZGINAŁ owczarek niemiecki, czarny, podpalany 29 stycznia. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Zielna 19, m. 19, tel. 537-12 1840 g

KURATORIUM Okręgu Szkolnego unieważnia zagubioną leg. służbową nr 3316 na nazwisko Zdzisław Szymajda, Brańska 37 1461 g

KURATORIUM Okręgu Szkolnego m. Łódź unieważnia zagubioną legitymację służbową nr 583 Bogdana Rozwadowskiego, Kilińskiego 217

ZGUBIONO świadectwo legalizacji taksometru „Poltax 2” nr fabryczny 04821 1595 g

Różne

Dr Jadwiga ANFOROWICZ — skórnice, weneryczne 16.30-19, Próchnika 8 1739 g

CZERWONIEC Konstany — ginekolog, Tuwima 20 1351 g

Pracownicy poszukiwani

3 INSPEKTORÓW nadzoru do działu realizacji inwestycji, wymagane wykształcenie średnie techniczne, uprawnienia budowlane w jednej z n/w specjalności roboty korowo-drogowe, roboty sanitarne lub roboty ogólnobudowlane.

4 ST. REFERENTÓW technicznych, wykształcenie średnie techniczne o specjalnościach: irakcja elektryczna, lub aparaty elektryczne, obróbka skrawaniem, budowa maszyn względnie budownictwo ogólne, 6 lat praktyki w specjalności odpowiadającej charakterowi zatrudnienia.

DYSPOZYTORÓW stacyjnych z wykształceniem średnim i co najmniej rocznym stażem pracy zatrudni Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje i informacja udziela dział kadr i zatrudnienia MPK, Łódź, ul. Tramwajowa 11, tel. 816-20, wew. 178. 912/k

MONTERÓW CO z uprawnieniami spawalniczymi, **MONTERÓW** instalacji sanitarnych, **MONTERÓW** instalacji z tworzyw sztucznych (winidur), **SPAWACZY** autogenicznych, **OPERATORÓW** koparek jednoznacznych, **POMOCNIKÓW MONTERA, INSTRUKTORÓW** praktycznej nauki zawodu w Zasadniczej Szkole Zawodowej z wykształceniem technicznym lub uprawnieniami mistrzowskim i dobrą znajomością instalacji przemysłowych oraz **KIEROWNIKÓW MAGAZYNÓW, KIEROWNIKÓW** sekcji w dziale zaopatrzenia ze znajomością armatury i urządzeń przemysłowych, **TECHNIKÓW** do działu normowania pracy — wymagane wykształcenie średnie lub wyższe oraz znajomość w/w branż zatrudni Łódzkie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych w Łodzi. Szczegółowe warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr Łódź, ul. Brukowa nr 20 p. 3. 924/k

MASZYNISTĘ z uprawnieniem do prowadzenia lokomotywy spalinowej SM-300 na cały lub pół etatu zatrudni natychmiast Stacja Przeprowadzenia Cementu w Łodzi, ul. Teresy 102. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w godz. 7-14. 883-k

INŻYNIERÓW i **TECHNIKÓW** budownictwa lądowego z długoletnim stażem pracy w wykonawstwie zatrudni Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 1 w Łodzi, ul. Piotrkowska 55. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia w godz. 7-15. 516-k

UWAGA, MIESZKAŃCY OSIEDLA DĄBROWA!

ŁÓDZKIE OKRĘGOWE ZAKŁADY GAZOWNICTWA

zawiadamiamy mieszkańców osiedla Dąbrowa, mieszkających w blokach od nr 612 do nr 617 oraz od nr 701 do nr 742, że

w dniu 5 lutego 1973 roku rozpocznie się dostawa gazu ziemnego.

Prosimy o ścisłe zastosowanie się do zaleceń podanych w dostarczonych ulotkach.

Zabrania się użytkowania palników nie przebudowanych na gaz ziemny.

Zauważone usterki prosimy zgłaszać osobiście do naszej bazy, znajdującej się przy zbiegu ulic Niższej i Broniewskiego (barakowozy) lub telefonicznie do ŁOZG, ul. Targowa nr 18, nr tel. 300-26 i 395-85 wewn. 83.

KIEROWNIKA Działu Postępu Technicznego z wykształceniem wyższym technicznym i 5-letnim stażem pracy na wym. stanowisku pracy,

INSPEKTORA d/s bhp z wykształceniem średnim technicznym i 6-letnim stażem pracy,

INŻYNIERÓW i techników mechaników 6 specjalności klimatyzacja, na stanowiska konstruktorów i technologów,

INŻYNIERÓW elektryków o spec. pomiarów elektroenergetyczne na stanowiska technologów przyjmie natychmiast Przedsiębiorstwo Doświadczalne Automatyzacji i Urządzeń Przemysłowych „Uniprot” Łódź, ul. Elektryczna 6. Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr i szkolenia zawodowego, tel. 401-10 w. 70.

KOMUNIKAT

Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Polesie, Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury podaje do wiadomości, że zgodnie z art. 22 ustawy z dnia 31 stycznia 1961 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 7/61, poz. 47) zostaje wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 5 lutego 1973 r. do dnia 19 lutego 1973 r. włącznie

projekt szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu PARKU KULTURY i WYPOCZYNKU „ZDROWIE” w ŁODZI.

Wyłożenie planu nastąpi w Wydziale Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium DRN Łódź-Polesie, ul. Zielona 10, pokój 361, w dniach: poniedziałki, czwartki, piątki w godz. 9-11 i we wtorki w godz. 9-16.15. Zainteresowane jednostki gospodarki społecznej, organizacje społeczne oraz osoby prawne i fizyczne, mogą w okresie wyłożenia projektu planu składać uwagi i wnioski do sekretariatu wydziału, pokój 367.

ARCHITEKT DZIELNICOWY

(—) mgr inż. arch. Ryszard Deczkowski

ELEKTROMONTERÓW

ŚLUSARZY

MURARZY i pom. murarzy zatrudni natychmiast: „PRE Elektromontaż” w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21. Wynagrodzenie w/g układu zbiorowego pracy w budownictwie. Informacja udziela dział kadr i szkolenia zawodowego w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 roku nr 21, tel. 398-70 wew. 16 lub 259-49.

MURARZY-TYNKARZY,

BLACHARZY-DEKARZY,

KIEROWCÓW z II kat. prawa jazdy zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Budowy Zakładów Chemicznych „Chemobudowa — Łódź” w Łodzi, ul. Aleksandrowska nr 67. Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia, kadr i szkolenia, pokój 6 lub 7, tel. 597-39, codziennie w godz. 7-15. 516-k

ZAWODOWE SZKOLENIE KURSOWE KURSY KWALIFIKACYJNE

przygotowujące do egzaminu czeladniczego na tytuł wykwalifikowanego robotnika i mistrza w zawodach: ogrodnik, kucharz, kelner, piekarz, cukiernik, rzeźnik, krawiec, gorsciarka, kacz, przedzarcz, fotograf, mechanik maszyn szwalniczych, mechanik samochodowy, ślusarz, szlifier, frezer, tokarz, kowal, blacharz, lakiernik, monter instalacji wodno-kanalizacyjnych i gazowych, elektryk, monter, wulkanizator, galwanizator, murarz, betoniarz, zbrojarz, malarz budowlany, stolarz, cieśla, palacz kotłowy.

Kursy w tych zawodach są przeznaczone dla osób posiadających praktykę zawodową od 3 do 7 lat.

KURSY DOSKONALĄCE dla osób pracujących w zawodzie:

- ekonomiki i organizacji transportu samochodowego,
- towaroznawstwa artykułów przemysłowych,
- kroju i modelowania dla mistrzów i krojczy,
- dla elektryków w zakresie obsługi (bhp) i usług (pomiarów),
- dla mechaników aparatów fonicznych w zakresie telewizji kolorowej,
- uprawnień budowlanych dla mistrzów.

KURSY PRZYSPOBIENIA ZAWODOWEGO dla kandydatów bez praktyki zawodowej:

- hodowla drobiu,
- hodowla zwierząt futerkowych,
- przyrządzanie posiłków — dla potrzeb wsi leśnikowskich,
- naprawa zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego,
- naprawa aparatów radiowych i telewizyjnych,
- krój i szycie — krawiectwo damskie,
- krój i szycie — krawiectwo męskie,
- hafciarstwo maszynowe,
- modniarstwo,
- wyrób kwiatów sztucznych,
- manicure i pedicure,
- kreślenie techniczne budowlane,
- palacz kotłowy c.o.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE ZDZ w ŁODZI, ul. ŁAKOWA 4, TEL. 289-05 WEWN. 67 i 69.

16-k

Nauka Praca

NIEMIECKI, rosyjski — Keppe, Wigury 12, front, II klatka 872 g

POTRZEBNA pomoc do 2-letniego dziecka. Łódź, Wl. Bytomskiej 75/77, m. 1. Po 18. Tel. 615-98, godzina 9-16 1520 g

PANIA do prowadzenia gospodarstwa domowego (trzyosobowa rodzina) — zatrudnimy. Warunki bardzo dobre. Tel. 688-23 10 Lutego 7A, m. 36 1532 g

MAGISTER fizyki (doświadczenie pedagogiczne, publikacje naukowe) poszukuje pracy. 533-20 1296 g

— Dlaczego ze mną zerwałaś? Co mam robić?

— Uprasować spodnie...

— Rzeczywiście, strasznie wyglądają. Muszę kupić ZELAZKO.

— Już kupiłem. Duży wybór jest w sklepach „ELIPMU”, ul. Piotrkowska 16, 278 i Al. Kosińskiego 29.

